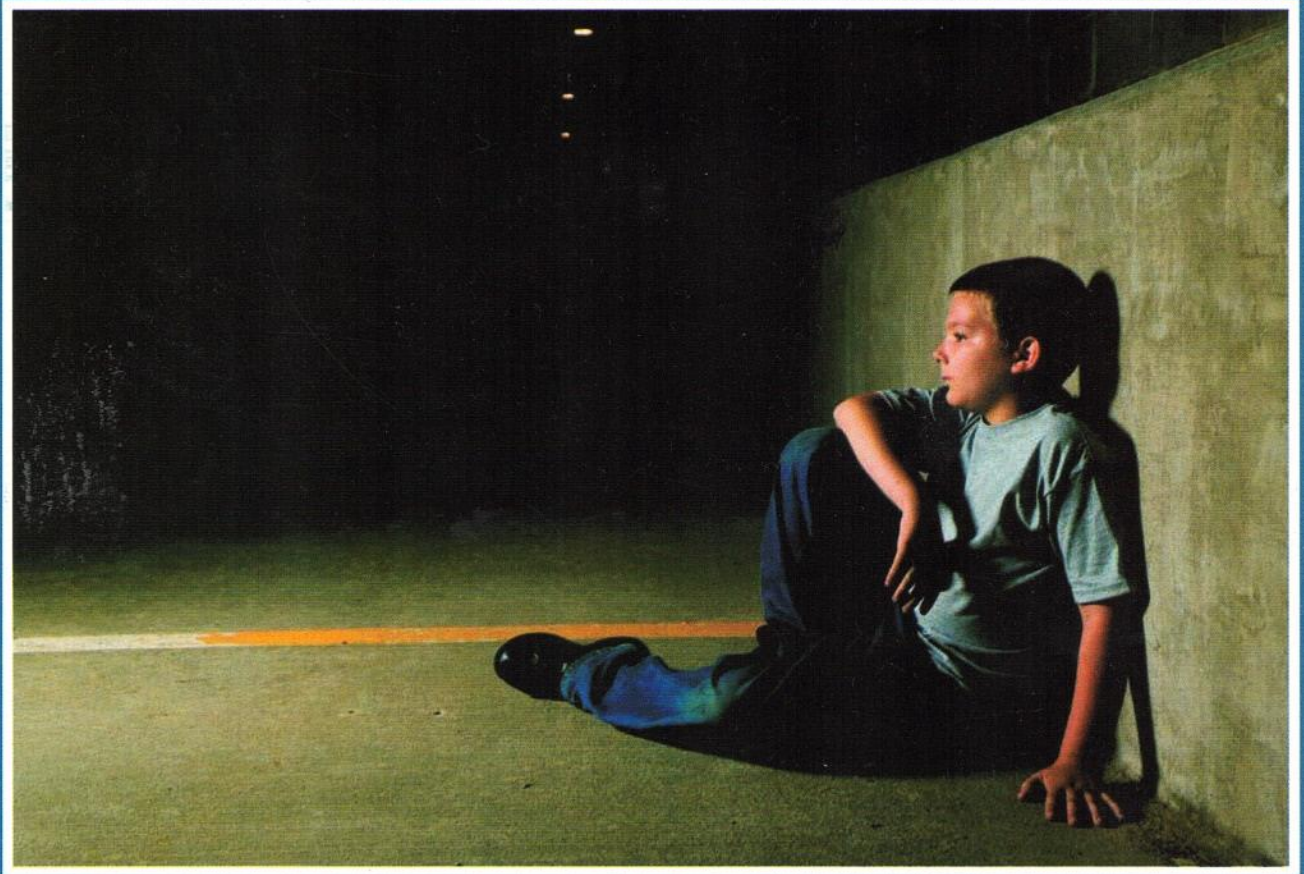


5/2007 Wrzesień/Październik

The Herald

Zwiastun Królestwa Chrystusowego



Walcząc z depresją

Walcząc z depresją • Depresja Joba i ostateczne zwycięstwo
Dawid w Gat • Z głębokości • Nieszczęście króla Saula
Zniechęcenie apostoła Piotra • Łzy proroka
Jak człowiek myśli

The Herald

Zwiastun Królestwa Chrystusowego

Nasze wydawnictwo oddaje corocznie w ręce czytelnika 192 strony treści do duchowych rozważań i studiów, dotyczących różnorodnej problematyki. Każdy numer publikowany jest co dwa miesiące przez:

Pastoral Bible Institute
1425 Lachman Lane
Pacific Palisades CA 90272
Telefon: (w USA) 1-888-7-THE-PBI
Adres e-mail: ThePBI@aol.com
www.heraldmag.org

Komitet Redakcyjny

Wydawnictwo niniejsze nadzorowane jest przez pięciosobowy Komitet Redakcyjny, który większością przynajmniej trzech głosów zatwierdził do druku każdy z artykułów publikowanych na naszych łamach. Komitet Redakcyjny ponosi odpowiedzialność za opublikowane artykuły; jednakże nie utożsamia się z każdym poglądem w nich zawartym. Obecnie, Wydawcami są: Carl Hagensick, Homer Montague, Michael Nekora, James Parkinson oraz David Rice.

Czasopismo i jego misja

Założony w 1918 roku, Pastoral Bible Institute, Inc. za swój cel obrał rozpowszechnianie wiedzy Chrześcijańskiej. Czasopismo przez niego wydawane, *The*

Herald - *Zwiastun Królestwa Chrystusowego*, usilnie pragnie bronić jedynej prawdziwej podstawy nadziei Chrześcijańskiej, tak powszechnie obecnie odrzucanej - odkupienia przez drogocenną krew (1 Piotra 1:19) „człowieka Chrystusa Jezusa, który siebie samego złożył jako okup [równoważną cenę] za wszystkich” (1 Tym. 2:5-6).

Budując więc na tym pewnym fundamencie, ze złota, srebra i drogich kamieni Słowa Bożego (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotr 1:5-11), jego dalszą misją jest, aby „zrozumieć (...) pojmowanie tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez ducha objawiona (...) Aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Efez. 3:4-11).

Czasopismo to nie jest związane z jakąkolwiek partią, kościołem czy nauką ludzką, lecz stara się ze wszech miar pełnić wolę Bożą wyrażoną przez Chrystusa Jezusa, według słów Pisma Świętego. Śmiało pragnie głosić wszelkie słowa Pana, zgodnie z Boską wolą, w miarę naszego zrozumienia. Nie prezentuje dogmatycznego punktu widzenia, lecz jest pewne tego, co głosi, krocząc z wiarą w niezawodne obietnice Boże.

Prowadzona przez nas działalność zorganizowana jest w Wydawnictwo, aby móc pełnić naszą służbę. Wszelkie decyzje odnośnie tego, co będzie publikowane lub nie, podejmujemy starając się być w zgodzie z nauką Pisma Świętego, dla zbudowania Ludu Bożego w łasce i poznaniu.

Tym samym, nie tylko że zachęcamy, lecz nawet naciskamy na naszych Czytelników, aby sprawdzali wszelkie odczytane tezy i poglądy za pomocą bezbłędnego Słowa Bożego, do którego i my bezustannie się odnosimy, aby móc sprostać tej ocenie.

Informacja od Wydawcy-prenumerata w roku 2007

Koszt rocznej prenumeraty czasopisma „The Herald” (6 numerów) będzie w roku 2007 wynosił: 36 zł, plus koszt przesyłki i opakowania.

Cena pojedynczego numeru będzie wynosiła: 6 zł.

Opłaty z tytułu prenumeraty uprzejmie prosimy wносить na konto bankowe Zrzeszenia (zob. ramka poniżej) do końca stycznia 2007 z adnotacją „Prenumerata Herald” oraz podaniem dokładnego adresu wysyłki i ilości zamawianych egzemplarzy.

Ze względu na dość znaczne koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni Czytelnikom za dokonywanie zamówień zbiorowych (wysyłanych pod jeden adres), jak również za wszelkie dobrowolne wpłaty przeznaczone na ten cel.

Wydawca edycji polskiej:

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja „Na Straży”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków, tel./fax: 0 12 265 00 95,

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Nakład: 500 egzemplarzy

Na początku

Około 7% Amerykanów, prawie czternaście milionów, zmagają się z zaburzeniami depresyjnymi. Jako że Oblubienica Chrystusa ma przejść przez takie same doświadczenia jak pozostała część ludzkości (1 Kor. 10:13), nie jest zaskoczeniem, że Chrześcijanie często zapadają na te same co inni choroby. Ten numer czasopisma przedstawia walkę wielkich bohaterów Biblijnych przeciw szkodliwej i wyniszczającej chorobie, jaką jest depresja.

Pierwszy artykuł „Walcząc z depresją”, poświęcony jest różnicom pomiędzy kliniczną, a duchową depresją.

Następnie, przyglądamy się jednostkom, które zmagają się z chorobą. „Depresja Joba i ostateczne zwycięstwo” przedstawia walkę Joba z depresją i zwycięstwo nad chorobą.

W artykule „Dawid w Gat” omawiamy zachowanie umiłowanego króla i to jak bardzo żałował swoich postępów, co wyjawili pisząc psalm o swoich uczuciach i emocjach.

„Z głębokości” jest szczegółową analizą Psalmu 130, dziękczynnego hymnu Dawida. W tym wspaniałym utworze psalmista dziękuje Bogu za to, że tak wiele razy uchronił go przed niebezpieczeństwami, zarówno tymi rzeczywistymi, jak i wyimaginowanymi.

„Nieszczęście króla Saula” przedstawia nam porażkę króla w walce z wahaniem nastroju. Nawet kojąca muzyka grana przez Dawida nie pomogła mu opanować ataków złości.

W artykule „Zniechęcenie apostoła Piotra” omówiona została walka św. Piotra z własnym zniechęceniem po tym, jak zdał sobie sprawę, że zaprzeczył jakoby znał swojego Pana i Mistrza.

Artykuł „Łzy proroka” opisuje jak smutek wywołany wizją przyszłości ukochanego Jeruzalem spowodował, że Jeremiasz przełożył swoje uczucia na wiersz.

Ostatni artykuł, „Jak człowiek myśli”, kończy rozmyślenia nad tematem i zaleca kształtowanie umiarkowanego poczucie własnej wartości, w odróżnieniu od samo uwielbienia.



Jeżeli jesteś jednym z wielu, którzy ulegli zniechęceniu lub depresji, mamy nadzieję, że to wydanie czasopisma The Herald okaże się Wam szczególnie pomocne.

Wrzesień/Październik 2007

Na początku...	3
Walcząc z depresją	4
Depresja może być jedną z najtrudniejszych prób dla Chrześcijanina.	
Depresja Joba i ostateczne zwycięstwo	8
Właściwy sposób myślenia pomógł Jobowi w czasie jego trudnych doświadczeń.	
Dawid w Gat	11
W chwilach desperacji, czasami ufamy własnym siłom zamiast zaufać Bogu.	
Z głębokości	14
Studium Psalmu 130.	
Nieszczęście króla Saula	17
Zachowanie króla Saula wskazuje na stan głębokiej depresji.	
Zniechęcenie apostoła Piotra	21
Umiłowany apostoł gorzko płakał nad swą porażką.	
Łzy proroka	24
Jeremiasz w Księdze Trenów płakał nad upadkiem Jerozolimy.	
Jak człowiek myśli	27
Rozwijanie właściwego poczucia własnej wartości może być lekarstwem na depresję.	

Walcząc z depresją

I poznać prawdę, a prawda was wyswobodzi — Jan. 8:32.

Może się wydawać dziwne, że czasopismo chrześcijańskie w tak szerokim zakresie porusza temat depresji. W końcu, czyż ci którzy wierzą, że Jezus Chrystus zapewnił wieczne zbawienie, nie powinni być najradośniejszymi ludźmi na świecie? Czyż ci, którzy wierzą, że „(...) jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?” (Rzym. 8:31), nie powinni zachowywać optymistycznej postawy i podejścia do życia?

Istotnie, Chrześcijanie powinni być radośni, ale jak to często bywa, to co wydaje się właściwe, nie zawsze ma miejsce. Jako członkowie rodzaju ludzkiego i ludzie uznający Jezusa Chrystusa jako swojego Odkupiciela, poddawani jesteśmy takim samym doświadczeniom jak i inni: „Kaźde doświadczenie jakie przechodzicie jest tego samego rodzaju, co zwykle przychodzące na ludzi” (1 Kor. 10:13, przekład Today’s English Version).

Smutek niekoniecznie jest zły. Salomon powiedział: „Lepszy jest smutek niż śmiech, bo gdy smutek jest na twarzy, serce staje się lepsze” (Kazn. 7:3). Innymi słowy, smutek może nam pomóc skoncentrować się na trudnych doświadczeniach. W efekcie, uczymy się jak sobie radzić w obliczu nowych doświadczeń, poprawiamy stan ducha i zbliżamy się do Boga oraz bliskich. Przekład Today’s English Version oddaje ten fragment w następujący sposób: „Smutek jest lepszy niż śmiech, może zasmucić twój twarz, , lecz wyostreza zrozumienie”. Nie powinniśmy zatem bać się i unikać smutku, bowiem może nam pomóc stać się lepszymi, bardziej współczującymi, wyrozumiałymi i mądrzejszymi.

Jakkolwiek smutek, który trwa zbyt długo i nie wydaje się powiązany z żadnym konkretnym wydarzeniem czy okolicznościami, może wskazywać na depresję. Ten rodzaj smutku nie czyni nas lepszymi ludźmi. Zamiast tego, depresja osłabi i pogłębi poczucie beznadziei, bezwartościowości oraz spowoduje wycofanie. Ciężko jest podjąć jakiegokolwiek działanie, nawet zmierzyć się z codzienną rutyną. Depresja hamuje rozwój, pozbawia wszelkiej radości, czy satysfakcji, a w skrajnych przypadkach może nawet pozbawić życia.

Chrześcijanie cierpiący na depresję bardzo często zmagają się z dodatkowym poczuciem winy. Z czasem, mogą zacząć poddawać pod wątpliwość swoje relacje z Panem, wnioskując, że nawet Bóg ich opuścił, gdyż w ich życiu nie ma radości. Pismo Święte wskazuje jednak, że Bóg celowo pozwala swoim wiernym doświadczać problemów powszechnych dla świata. Powinniśmy rozwijać współczucie w stosunku do innych i dzięki własnym doświadczeniom, być przygotowani do okazywania pomocy w walce z grzechem i chorobą podczas trwania Królestwa Chrystusowego. Jeden z piękniejszych opisów przekazał apostoł Paweł: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza” (2 Kor. 1:3,4).

Niemniej jednak ci, którzy rozumieją i są wdzięczni Bogu za doskonałość, sprawiedliwość i ostateczny plan dla ludzkości, patrząc w lustro powinni być skłonni dostrzec niedoskonałe odbicie. Może to prowadzić do samopotępienia oraz poczucia, że nie jest się wartym troski i uwagi Boga.

Apostoł Jan zwrócił się do tych, którzy mają tendencję do porównywania się z Boskimi standardami i przykładem Chrystusa oraz wydających na siebie surowy osąd: „Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą. Po tym poznamy, żeśmy z prawdy i uspokoimy przed nim swoje serca, że, jeśli by oskarżało nas serce nasze, Bóg jest większy niż serce nasze i wie wszystko. Umiłowani, jeżeli nas serce nie oskarża, możemy śmiało stanąć przed Bogiem” (1 Jan. 3: 18-21). Kierując się własnym doświadczeniem lub obserwacją braci, Jan rozumiał, że niektórzy mają skłonność do samopotępienia. Apostoł zapewnił, że Bóg jest większy, bardziej współczujący wobec nas niż my sami jesteśmy wobec siebie i że zna naszą prawdziwą wartość. Apostoł Paweł musiał mieć na względzie ten pogląd, kiedy pisał: „(...) nawet ja sam siebie nie sądzę. (...) Tym, który mnie sądzi, jest Pan” (1 Kor. 4:3,4).

Jednym z powszechnych chwytów Szatana jest utrzymywanie ludzi w poczuciu winy za grzechy i słabości w stopniu, który prowadzi do silnego przekonania, iż nie jesteśmy warci miłości ze strony Boga, ani innych ludzi. Skrajnością staje się nienawiść do samego siebie.

Odnawianie sposobu myślenia

Sposób myślenia, który prowadzi do poczucia niegodności, beznadziei i depresji przynależy do dawnej, upadłej, ludzkiej natury. Ponieważ każdy z nas kieruje się błędnym sposobem myślenia w mniejszym lub większym stopniu, apostoł Paweł napisał: „A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe. Powiadam bowiem każdemu spośród was, mocą danej mi łaski, by nie rozumiał o sobie więcej [ani mniej], niż należy rozumieć, lecz by rozumiał z umiarem [rozsądniej] stosownie do wiary, jakiej Bóg każdemu udzielił” (Rzym. 12:2,3).

Fałszywe, błędne sposoby myślenia

Istnieje szereg błędnych sposobów myślenia, które prowadzą do oceny siebie i innych, a które mogą stać się przyczyną popadnięcia w depresję. Poniżej kilka z nich.

Wszystko albo nic. Takie pojmowanie polega na ocenie siebie i otaczającego świata (ludzi i wydarzeń) w kategoriach czarno-białych. Myślenie takie rozwija perfekcjonalizm, powoduje obawę przed popełnieniem jakiegokolwiek błędu. W związku z tym, człowiek skrajnie postrzega swoje niedoskonałości i porażki oraz pogłębia poczucie niegodności. Podejście takie jest zupełnie oderwane od rzeczywistości, ponieważ życie rzadko kiedy bywa wyraźne. Na przykład, nikt nie jest nieskończenie zdolny, czy nieskończenie głupi.

Przykład: Z powodu nieśmiałości nie podejmujesz dyskusji w sytuacji, która wymaga od Chrześcijanina zdecydowanego wyrażenia poglądów. Później mówisz sobie: „Poniosłem porażkę jako Chrześcijanin”. Czy to prawda? Nie. Przemawiałeś w innych sytuacjach i wykazujesz wiele pozytywnych cech i zachowań chrześcijańskich.

Nadmierne uogólnienie. Niektórym wydaje się, że niemiłe wydarzenia będą się w kółko powtarzać. Poczucie odrzucenia bierze

się niemalże całkowicie z powodu nadmiernego uogólnienia. Zwykle takie słowa jak „nigdy”, czy „zawsze” używane są dla uogólnienia. Należy uważać, kiedy się ich używa, czy słucha.

Przykład: Dowiedziałeś się, że Siostra i Brat Gościnni zaprosili do siebie gości, na kolację oraz społeczność w przyszłą niedzielę. Zawiedziony faktem, że nie zostałeś zaproszony, wnioskujesz: „Nikt mnie nie lubi. Nigdy nie jestem zapraszany w gości.” Pojawia się depresja. Czy wysnute wnioski są prawdziwe? Raczej nie.

Pomijanie pozytywów jest tendencją do traktowania doświadczeń neutralnych lub nawet pozytywnych jako negatywne. W tym wypadku doświadczenia pozytywne nie tylko że są pomijane, ale co gorsza, są przekształcane w doświadczenia negatywne. Powszechnym przykładem jest sposób w jaki większość z nas przyjmuje komplementy; najczęściej tłumaczymy sobie, że to co usłyszeliśmy to nieprawda i ktoś po prostu chciał być dla nas miły. Takim podejściem dyskredytujemy komplementy. Pomijanie pozytywów jest bardzo niszczące; jak szaleni szukamy dowodów na poparcie tezy, jakobyśmy byli gorsi. Kiedykolwiek doświadczamy czegoś, co postrzegamy jako negatywne, rozpamiętujemy to i stwierdzamy: „To potwierdza, że miałem rację”. Kiedy z kolei doświadczamy czegoś pozytywnego, mówimy sobie: „To był przypadek, więc się nie liczy”. Przez takie myślenie, na własne życzenie pograżamy się w nieszczęściu i odbieramy sobie możliwość dostrzegania dobrych rzeczy w sobie i innych. Kiedy pojawia się pozytywne doświadczenie i zaczynamy je odrzucać, powinniśmy zadać sobie pytanie: „Czy mamy rację i czy to prawda?” Prawda potwierdza pozytywne doświadczenia.

Przechodzenie do szybkich wniosków. Arbitralnie przechodzimy do negatywnych wniosków, które nie są niczym uzasadnione.

Przykład: Małżonka/Małżonek nie podejmuje zainicjowanej przez Ciebie rozmowy. Myślisz sobie: „Ona/on musi być na mnie zła o coś co zrobiłam/zrobiłem lub nie zrobiłam/nie zrobiłem.” Czy to prawda? Takie sytuacje zdarzają się nawet w przypadku najlepszych małżeństw, ale trzeba mieć na uwadze, że Małżonka/Małżonek może z jakiegoś powodu nie być w nastroju do rozmowy i należy to zrozumieć.

Deklaracje powinienem/powinnam. Próbujeśmy motywować się mówiąc: „Powinienem/powinnam to zrobić”, albo przygnębiamy się myśląc: „Powinienem/powinnam być/była to zrobić”. Deklaracje te odzwierciedlają oczekiwania, jakie mamy wobec siebie. Czy te oczekiwania

są właściwe? Bardzo często nie, ponieważ są raczej wyidealizowane niż bliskie rzeczywistości. Deklaracje powinienem/powinłam powodują w nas duży niepokój, ponieważ tym samym stawiamy sobie wysoką poprzeczkę. Kiedy nie udaje się nam wywiązać z założonych zobowiązań deklaracje powinienem/powinłam i nie powinienem/nie powinłam sprawiają w nas poczucie samo-obrzydzenia, wstydu i winy. W rzeczywistości bardzo ciężko jest nam konsekwentnie osiągać wyidealizowane cele. Zbyt wygórowane wymagania stawiane sobie i innym mogą wpędzić w poczucie ciągłego niezadowolenia i co za tym idzie, depresję. Pozostaje zmienić oczekiwania ku bardziej realnym lub pozostać bezustannie zawiedzionym.

Przykład: „Powinienem/powinłam zdążyć na spotkanie”. Czy to prawda? Nie, jeżeli za każdym razem wychodzisz z domu zbyt późno.

Szufladkowanie oznacza tworzenie negatywnego wizerunku w oparciu o błędną ocenę drugiego człowieka. Jest to skrajna forma uogólnienia. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że mamy tendencję do szufladkowania, jeżeli opisujemy nasze pomyłki rozpoczynając zdanie od „Ja jestem...” lub opisujemy pomyłki innych rozpoczynając zdanie od „On/ona jest...”. Szufladkowanie siebie i innych jest nie tylko daremne i obraźliwe, ale również irracjonalne, ponieważ kierujemy się nieprawdziwymi przesłankami. Nikt nie powinien być oceniany na podstawie jednego doświadczenia. Szufladkowanie jest bardzo krzywdzące. Etykietując często używamy słów i zdań, które są nieścisle, nieprawdziwe i pełne emocji.

Przykład: „Ona czyta Kompendium Ekumeniczne”. „On ma inny pogląd na temat przyzmiery”.

Zmiana błędnego sposobu myślenia spowoduje, że nasze życie będzie bardziej radosne. Dzięki temu będziemy w stanie bardziej docenić siebie i innych, szczególnie na tle duchowym. To naprawdę wymaga jedynie zmiany postawy.

Prawda zwycięża depresję

Ci, którzy mają tendencję do wytykania sobie, że nie są nic warci, powinni wykształcić w sobie podejście, które nakazywałoby im odpowiadać sobie na te zarzuty: „Oczywiście, że nie jesteśmy nic warci (zwarzywszy na brak własnych zasług), ale Chrystus uczynił nas wartościowymi poprzez swoją ofiarę! Zakrył naszą niegodność swoją sprawiedliwością”. Ponadto, z racji tego, iż Chrystus odkupił nas, a my oddaliśmy jemu

swoje serca, jesteśmy szczególnym skarbem dla Boga. Powtarzanie to sobie nie jest przejawem dumy, takie bowiem są fakty.

Poczucie niegodności może przejawiać się w obawie o to, że nie jesteśmy warci miłości, a wszystko co robimy jest poniżej oczekiwań zarówno Boga jak i innych ludzi. Strach może spowodować umysłowy paraliż.

„Duch bojaźni (...) jest to po prostu umysłowy wpływ, z natury obecny w każdej upadłej istocie ludzkiej o pokornym umyśle. Rodzi się on ze świadomości osobistej niedoskonałości i niezasługiwania na Boskie łaski. Lekarstwem na ducha bojaźni jest święty duch prawdy oraz jego wskazówki, przyjmowane i przestrzegane w zupełnej pewności, wynikającej z wiary. Duch prawdy mówi nam, że istniały pewne powody pojawienia się w nas ducha bojaźni; teraz jednak powody te znikły, gdyż weszliśmy w Chrystusa jako Nowe Stworzenia. Prowadzi nas on od naszej mimowolnej słabości do wielkiego pojednania, dokonanego przez naszego Pana Jezusa” (Wykłady Pisma Świętego, Tom 5, str. 196, 197).

Apostoł Paweł doradzał, żeby zawsze prezentować szczerą i uczciwą postawę: „Przeto, odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteśmy członkami jedni drugich” (Efez. 4:25). Podkreślając wagę mówienia prawdy, Paweł z pewnością nie pominął w swym przesłaniu konieczności bycia szczerym i uczciwym w stosunku do samych siebie. Napisał: „Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe (...)” (Filip. 4:8). Powinniśmy bardzo uważać na to, żeby nasze przemyślenia były zgodne z prawdą i oparte na rzeczywistości.

Moc prawdy zwycięża zwodnicze myślenie; niszczy schematy myślenia, które prowadzą do depresji. Kiedykolwiek czujemy się niegodni, niewarci miłości, beznadziejni, itp., powinniśmy zadać sobie pytanie: „Co wiem, że jest niepodważalnie prawdziwe?” Koncentrowanie się na tym, często rozpędzi chmury gromadzące się nad naszymi sercami i umysłami.

Pomoc ze strony innych

Byłoby zbyt dużym uproszczeniem, gdyby sugerować, że można w łatwy i szybki sposób przezwyciężyć depresję, w każdym przypadku koncentrując się na faktach. W wielu przypadkach, cierpiący na depresję powinni polegać na pomocy ludzi, którym ufają i wierzą, iż mogą im pomóc rozstrzygnąć ich problemy. Czasami bliski przyjaciel lub pastor/starszy

może odegrać taką rolę. Innym pomysłem jest zwrócenie się o pomoc do lekarza specjalisty. Lekarze mogą być szczególnie pomocni tym, którzy nie chcą mówić o swoich problemach ludziom, których znają. Lekarz specjalista może zapewnić odpowiednią terapię i lekarstwa, które powinny pomóc w walce z depresją.

Pomaganie sobie samym

Są rzeczy które możemy zrobić sami, żeby sobie pomóc. Jedną z nich jest przyjęcie, że Bóg przebaczył nam poprzez swojego Syna, a następnie przebaczenie samym sobie, że nie zawsze jesteśmy takimi, jakimi chcielibyśmy być. Przyjęcie Boskiego przebaczenia, a nie potrafienie przebaczenia samemu sobie wskazuje na to, że traktujemy przebaczenie jako doktrynę, koncepcję teologiczną, a nie docierające do nas przekonanie. Pozbycie się ciężaru winy z powodu przeszłych i obecnych grzechów jest niezbędne do przezwyciężenia depresji: „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1 Jan. 1:9).

Musimy również wybaczyć tym, w stosunku do których czujemy złość za to, że zachowali się niewłaściwie. Jeżeli nie wybaczymy, może to oznaczać, że nasze myśli podążają w złą stronę i podążają na przykład w kierunku szufladkowania: „Znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy” (Kol. 3:13).

Inna rzecz, którą możemy zrobić, dotyczy spotkań z współbraćmi. Wśród cierpiących na depresję istnieje silna tendencja do unikania kontaktów z innymi. Osoby chore powinny ze

wszystkich sił starać się przebywać w społeczności: „Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliży” (Hebr. 10:25).

Należy szczególnie uważać, żeby nie wycofywać się z modlitwy, a tym samym z kontaktów z Ojcem Niebieskim. Nie ma we wszechświecie istoty bardziej przystępnej i skorej do wysłuchania naszych problemów niż Jehowa.

Pomoc członkowi rodziny znajdującemu się w depresji

Radzenie sobie z własną depresją może być przemożnym doświadczeniem. Radzenie sobie z depresją członka rodziny może pochłonąć w pełni. W takiej sytuacji osoba opiekująca się chorym musi sobie radzić nie tylko w własnymi, codziennymi problemami, ale również niemalże bez miary wspierać członka rodziny przebywającego w depresji. Jeżeli w wyniku depresji chory wycofuje się z relacji międzyludzkich, zdrowy członek lub członkowie rodziny muszą się dodatkowo zmagać z poczuciem porzucenia. Jeżeli z kolei choroba przejawia się również całkowitym paraliżem umysłowym, chory może utracić pracę, a co za tym idzie, dochody, co obciąża całą rodzinę.

Nie należy próbować walczyć z głęboką depresją samemu. Osobie chorej trzeba poszukać specjalistycznej pomocy. Nie można pozwolić, aby perspektywa piętna choroby umysłowej powstrzymała kogokolwiek przed udaniem się do lekarza specjalisty. Należy szukać wsparcia w doświadczeniach osób zawodowo zajmujących się problemem depresji lub członków rodziny, którzy dostarczą właściwej pomocy.

— Tom Gilbert —

Depresja Joba i ostateczne zwycięstwo

Zna bowiem drogę, którą postępuje; gdyby mnie wypróbował, wyszedłbym czysty jak złoto — Job. 23:10.

Job był bogatym człowiekiem który żył dawno temu w ziemi Uz. Miał on 7000 owiec, 3000 wielbłądów, 500 par wołów, 500 osłic, wielu sług, siedmiu synów i trzy córki. Jeżeli chodzi o jego życie religijne, Job był mężem bez skazy, sprawiedliwym, bał się Boga i odwracał się od zła. Składał nawet ofiary za swoich synów gdy kończyli czas uctowania (będący prawdopodobnie corocznym świętowaniem urodzin), obawiając się, że mogli wówczas dopuścić się jakiegoś przekroczenia względem Boga. Z uwagi na swój majątek oraz charakter, był Job największym człowiekiem wschodu.

Do historii Joba odnosi się dwóch innych biblijnych pisarzy, co pozwala nam widzieć o jego historii coś więcej. Job był postacią historyczną. Prorok Ezechiel wymienia Joba na równi z Noem i Danielem, którzy byli wierni, sprawiedliwi i oddani Bogu (Ezech. 14:14,20). Św. Jakub wspomina Joba jako przykład wytrwałości i miłosierdzia Bożego (Jak. 5:11). Uznając jednakże Joba za postać realną, stajemy w obliczu dylematu wywołanego opisem rozmowy Boga z szatanem (Job 1:6-12, 2:1-6). Z opisów tych wynika, że pomiędzy synami Bożymi jacy stawili się przed Panem, był również i szatan. Wynika stąd, że szatan nie był ograniczony jedynie do ziemskiej sfery po zwiedzeniu Ewy. W jakiś sposób miał on również zapewniony dostęp do obecności Bożej.

Bóg przyjął wyzwanie przeciwnika. Pierwsze uderzenie szatana wymierzone było przeciwko własności Joba. W szybkim tempie, Job tracił kolejno cały swój majątek: owce, wielbłądy, woły, osły, wielu sług, a w końcu również i swoje dzieci. „I rzekł: Nagi wyszedłem z łona matki mojej i nagi stąd odejdę. Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione. W tym wszystkim nie zgrzeszył Job i nie wypowiedział nic niestosownego przeciwko Panu.” (Job. 1:21-22).

Następnie szatan dotknął samego Joba wrzodami od stóp aż do głowy. Gdy to się stało, żona Joba, którą również dotknęła strata dzieci i majątku, lecz nie problemy zdrowotne, zaczęła poddawać w wątpliwość postawę Joba. Doradzała mu – prawdopodobnie ze współczucia – aby bluźnił Bogu i umarł. Job odpowiedział

na to: „Mówisz, jak mówią kobiety nierozumne. Dobre przyjmujemy od Boga, czy nie mielibyśmy przyjmować i złego? W tym wszystkim nie zgrzeszył Job swymi ustami” (Job. 2:10).

Depresja Joba

Trzech z bliskich przyjaciół Joba przybyło, aby pocieszać go w jego nieszczęściu. Przez siedem dni nie odezwali się ani słowem z uwagi na ból, w jakim znajdował się Job. Po prostu z nim siedzieli. Wówczas przemówił Job, dając wyraz swej głębokiej depresji: „Wreszcie Job otworzył usta i przeklął dzień swego urodzenia. (...) Czemu nie umarłem już w łonie matki, czemu nie zginąłem, gdy wyszedłem z łona? (...) Dlaczego jest dane światło nędzarzowi, a życie tym, którzy są do głębi zgorzkniali! Tym, którzy wyglądają śmierci, a nie przychodzi (...) Jeszcze nie wytchnąłem, jeszcze się nie uspokoiłem i nie odpocząłem, a znów przysłała trwoga (Job. 3:1, 11, 20-22, 26).

Słowa Joba to wypowiedź człowieka pragnącego śmierci, który w grobie poszukuje ulgi od strat jakie doznał w życiu. Takie myśli powstać mogą jedynie w duszy osoby ogarniętej depresją. Pierwsza połowa księgi opisującej jego historię pełna jest następujących zwrotów:

„Oby Bóg zechciał mnie zmiażdżyć, oby podniósł ręce i przeciął nić mego życia!” (Job. 6:9). „Gdy się kładę, mówię: Kiedyż nastanie dzień, abym wstał? A gdy nastanie wieczór, leżę pełen niepokoju aż do świtu” (Job. 7:4). „Moje dni są szybsze niż tkackie czółenka i przemijają bez nadziei” (Job. 7:6). „Nie dbam o siebie, gardzę swoim życiem” (Job. 9:21). „Obrzydło mi życie, toteż puszczać wodze mojej skardze i będę mówił w goryczy mojej duszy” (Job. 10:1). „Dlaczego wywiodłeś mnie z łona matki? Bodajbym był skonał, nim mnie ujrzało oko!” (Job. 10:18). „Mój duch wycieńczony, moje dni gasną, tylko groby na mnie czekają” (Job. 17:1). „Moje oko zamglilo się od zgryzoty, a wszystkie moje członki są jak cień” (Job. 17:7).

Job czuje się pozbawiony wsparcia ze strony swych znajomych, rodziny, przyjaciół i towarzyszy: „Moi bracia trzymają się z dala ode mnie, a moi znajomi stronią ode mnie. Moi krewni

opuścili mnie, a goście mojego domu zapomnieli o mnie. (...) Wszyscy moi powiernicy brzydzą się mną, a ci, których miłowałem, zwracają się przeciwko mnie” (Job. 19:13-14, 19).

Jego bliscy przyjaciele którzy mieli być dla niego pociechą, jedynie pogłębili jego smutek. Job znalazł się w środku bitwy, której nie rozumiał, nie wiedział, dlaczego Bóg pozwolił na jego cierpienia, co więcej, wskazał na Boga jako na źródło tych dolegliwości. Przyjaciele Joba oskarżają go o nieujawnione grzechy, które mogły wywołać gniew sprawiedliwego Boga. Job konsekwentnie broni swej niewinności, nic nie wie o grzechu, za który mógłby być karany. Zwróćmy uwagę na oskarżenia przyjaciół:

Elifaz: „Przypomnij sobie, kto kiedy, będąc niewinny, zginął, albo gdzie ludzie prawi byli wytępieni! Jak daleko spojrzeć, ci, którzy orali bezprawie i rozsiewali zło, zawsze je zbierali. Od tchnienia Bożego giną, od powiewu jego gniewu niszczeją” (Job. 4:7-9).

Bildad: „Jeśli będziesz czysty i prawy, wtedy na pewno ocknie się On ku twemu dobru i przywróci ci godne mieszkanie” (Job. 8:6).

Sofar: „Jeżeli dobrze przygotujesz swe serce i wyciągniesz do niego dłoń, jeżeli usuniesz to, co złego na twoich rękach, jeżeli w twoich namiotach nie zamieszka nieprawość, zaiste, wtedy będziesz mógł podnieść oblicze bez zmyzy, będziesz mocny i nieustraszony” (Job. 11:13-15).

Być może, Elihu, najmłodszy z całej grupy, swa wypowiedzią znalazł się najbliższej prawdy. Zganił Joba za buntowanie się i oskarżanie Boga o niesprawiedliwe zachowanie. Bunt nie był przyczyną cierpienia Joba, jednakże był ich wynikiem, za który Job wkrótce pokutował. Elihu powiedział: „Niechże będzie Job bezustannie doświadczany, gdyż odpowiada jak ludzie złośliwi! Dodaje bowiem odstępstwo do swojego grzechu, urąga głośno pośród nas i coraz więcej mówi przeciwko Bogu” (Job. 34:36-37).

Bóg koryguje sposób myślenia Joba

W zapisie Job 40:2, Bóg zwraca się do niego: „Czy ten, kto spiera się z Wszchemocnym, będzie trwał w uporze? Niech oskarżyciel Boga odpowie!” (Job. 40:2). W porównaniu z wypowiedziami z poprzednich rozdziałów, odpowiedź Joba jest piękna: „Wiem, że Ty możesz wszystko i że żaden twój zamiysł nie jest dla ciebie niewykonalny. Któż jest w stanie zaciemnić twój zamiysł nierozsądną mową? Aleć to ja mówiłem nierozumnie o rzeczach cudownych dla mnie, których nie

rozumiem. Słuchaj, proszę. I ja chcę mówić; będę cię pytał, a Ty racz mię pouczyć! Tylko ze słyszenia wiedziałem o tobie, lecz teraz moje oko ujrzelo cię. Przeto odwołuję moje słowa i kajam się w prochu i popiele” (Job. 42:2-6).

W naszych rozważaniach, warto zwrócić uwagę na cztery kwestie.

1. Job niezwykle cierpi z braku odpowiedzi w swoim życiu. Cały ból i strata, zarówno fizyczna jak mentalna, nie mogą być wytłumaczone przy pomocy jego wcześniejszej znajomości Boga i sposobem postępowania. Jego najbliżsi przyjaciele również nie są w stanie wyjaśnić przyczyny jego cierpienia i przypisują je grzechowi. Nie może znaleźć należytego wytłumaczenia dla sytuacji, w jakiej się znalazł. W tym wszystkim, Job zachował swą niewinność, nic nie wiedząc o grzechu, który wywołałby taki rodzaj kary.
2. Nawet w stanie najgłębszej depresji jaką przechodzi Job, w pragnieniu aby jego życie dobiegło do końca, Job nie rozważa możliwości zakończenia go w drodze samobójstwa.
3. Jest oczywiste, że cierpienia Joba nie wynikają z zaburzeń równowagi chemicznej, lecz są raczej wynikiem dozwolonych okoliczności.
4. Wytrwałość Joba była uwielbieniem Boga, ponieważ stanowiła odpowiedź na wyzwanie szatana. Była ona przykładem dla niewidzialnych istot i dla wszystkich ludzi na przestrzeni wieków, że mężowie Boży służą mu nie w zamian za doczesne lub duchowe łaski, lecz w zamian za to, kim On jest.

Wynik doświadczeń, jakie dotknęły Joba, był równie wielki co pełen miłosierdzia. Bóg w dwójnasób powiększył, to, co Joba wcześniej posiadał: owce, wielbłądy, woły, oślice. Ponownie stał się ojcem siedmiu synów i trzech córek. Wrócili do niego wszyscy jego przyjaciele, bracia i siostry, którzy jedli z nim i pocieszali po wszystkich tych doświadczeniach. Job żył dalszych 140 lat i oglądał swe potomstwo aż do czwartego pokolenia.

Lekcje dla chrześcijan

Jakie nauki możemy znaleźć w przykładzie życia Joba? Jedną z nich jest to, że ból i cierpienie nie zawsze są dowodem Bożej niełaski. Doświadczenia te, które każdy przeżywa w różnym stopniu, mają na celu ukształtować charakter, który z jednej strony będzie współczuł „wzdychającemu stworzeniu”, natomiast z drugiej strony będzie w nas potęgował tęsknotę za czasem objawienia się synów Bożych. Gdy w słowie Bożym czytamy

opisy Jego wielkiego planu odnowienia wszystkich rzeczy, wówczas jeszcze bardziej możemy docenić ogrom Jego łaski. On zna odpowiedź na wszelkie troski tego świata. Choć słyszeliśmy o Bogu naszymi uszami, to jednak teraz oczami naszej wiary możemy Go dostrzec. Winniśmy chwalić i wielbić Jego imię, za wielki i wspaniały plan jaki przygotował.

Inną lekcją jaką możemy odnaleźć w rozważanym opisie jest nauka, że depresja może być stanem naturalnym, wywołanym albo brakiem równowagi chemicznej albo trudnościami życia i napiętymi okolicznościami. Niekiedy pomoc może być zapewniona ze strony lekarzy. Kiedy indziej, możemy zwyciężyć depresję przy pomocy prawdziwych pocieszycieli, braci którzy akceptują nas i wspierają w trudnych chwilach – a nie tak jak Job, który znalazł pociechę w swej depresji dopiero gdy zainterweniował Bóg. W szczególności, gdy pojawiają się samobójcze myśli, z całą pewnością powinniśmy zwrócić się o fachową pomoc i nie powinniśmy się tego wstydzić.

Końcowa nauka płynie z ostatecznego zwycięstwa Boga nad szatanem. Przyczyną, dla której Job wielbił Boga nie była chęć uzyskania Jego przychylności i łask. On czcił Boga za to, kim On jest, wielkim i wspaniałym Stwórcą. Job bał się Boga, ale kiedy został poddany próbie, nie wahał się zwrócić się do Niego ze słowami skargi. W swym zachowaniu posunął się jednakże za daleko, gdyż wypowiedź ta otarła się bunt. My również możemy snuć buntownicze myśli, gdy osiągną nas doświadczenia: „Dlaczego ja, Panie? Cóż uczyniłem, aby na to zasłużyć? Czyż nie cierpiałem już wystarczająco wiele?” Gdy jednak ujrzymy sytuację w rzeczywistym świetle, wówczas na wzór Joba pokutujemy w prochu i popiele, wyrażając prawdziwy żal za nasze pochopne myśli. Ostatecznie, Bóg będzie uwielbiony; On daje zwycięstwo oraz obdarza nagrodą.

„Słyszeliście o wytrwałości Joba i oglądaliście zakończenie, które zgotował Pan, bo wielce litościwy i miłosierny jest Pan” (Jak. 5:11).

— Aaron Kuehmicel —

Dziś w prorocत्वach. Przemoc.

Tragedia w Virginia Tech

Dokądże, Panie, będę wołał o pomoc, a Ty nie wysłuchasz? Jak długo będę krzychał: Pomocy! a Ty nie wybawisz? — Hab. 1:2.

Zgodnie z informacjami publikowanymi przez wydawnictwo *Information Please Almanac and Encyclopedia*, począwszy od roku 1996 w szkołach miało miejsce ponad 50 strzelanin. Najgorszym przypadkiem były wydarzenia z dnia 16.04.2007 roku, kiedy to w bezsensownej rzezi na Politechnice w Blacksburg, Wirginia, zginęło trzydzieści trzy osoby.

Gdy do powyższej liczby dodamy liczne zabójstwa w centrach handlowych, biurach i fabrykach, przemoc jaka ma miejsce w dzisiejszych czasach jest wielkim źródłem śmierci. Liczba takich morderstw ulegnie dodatkowemu zwiększeniu, gdy uwzględnimy również ofiary wojen gangów i strzelanin ulicznych.

Masakra na Politechnice w Wirginii, jak i inne podobne przypadki, była wydarzeniem które przełamało wiele religijnych i kulturowych barier. Pogrzebom ofiar towarzyszyły przemowy duchownych muzułmańskich, buddyjskich, żydowskich i chrześcijańskich. Śmierć przecięła nie tylko wiele istnień o obiecujących perspektywach, lecz pozostawiła za sobą najgłębszy smutek rodziców ofiar, ich rodzeństwa oraz wielkiej rzeszy tych, którzy ich kochali. Jak zwykle gdy ma miejsce tak wielka tragedia, obejmując tak wiele istnień, pojawia się pokusa aby zatracić z pola widzenia indywidualną rozpacz jednostek. Każda z nich miała swą własną historię i osobowość. Zdając sobie z tego sprawę, nasze serca łączą się z wszystkimi tymi, którzy pogrążeni są we współczuciu i smutku. Tragedie takie jak ta, wywołują wiele pytań. Co jest przyczyną tak bezsensownych rzezi? Jakie wnioski można wyciągnąć z takich zdarzeń? Dlaczego pełen miłości Bóg pozwala na takie okrucieństwo?

cd. na str. 20

Dawid w Gat

Szukałem Pana i odpowiedział mi, uchronił mnie od wszystkich obaw moich — Ps. 34:5.

Dawid jest uosobieniem różnorodnych kontrastów. Z jednej strony był wspaniałym poetą, twórcą psalmów, a z drugiej strony był potężnym wojownikiem który „pobił dziesięć tysięcy” (1 Sam. 18:7). Był on człowiekiem pokornym i skruszonym, która to cecha spowodowała, że Bóg nazwał go „mężem według serca mego” (Dz. Ap. 13:22), ale zdarzyło się i to, że zabrał on żonę jednego ze swych żołnierzy, a następnie przyczynił się do jego śmierci w bitwie celem zatarcia śladów swego przestępstwa. Czasami pisał o klęsce swych wrogów (Ps. 55:24), a kiedy indziej płakał gorzko nad śmiercią swego zdradzieckiego syna, Absaloma (2 Sam. 18:33).

Dawid dzielił rozmaite namiętności upadłego rodzaju ludzkiego. Lekkomyślnie zlecił przeprowadzenie zakazanego przez Pana spisu ludności (2 Sam. 24:1-4). Był pobłażliwym ojcem (1 Król. 1:6). Mimo braków, zostało mu wystawione następujące świadectwo: „Dawid bowiem czynił to, co prawe w oczach Pana, i przez całe swoje życie nie odstąpił od niczego, co On mu nakazał, wyjąwszy sprawę z Uriaszem Chetejczykiem” (1 Król. 15:5).

Uchodźca

Po kolejnym wybuchu gniewu króla Saula, „ruszył Dawid tego dnia, uciekając przed Saulem; i przyszedł do Achisza, króla Gat” (1 Sam. 21:11). Chociaż Dawid uciekał już poprzednio, zarówno ze swego domu, jak i z siedziby króla, teraz opuszczał swój kraj i udawał się do krainy Filistyńczyków, do miasta Gat, z którego pochodził Goliat (1 Sam. 17:4).

Można przypuszczać, że król Gat przyjął go przyjaźnie, lecz jego słudzy pozostali wrody: „I rzekli słudzy Achisza do niego: Czy nie jest to Dawid, król tego kraju? Czy to nie o nim śpiewano wśród płaśów: Pobił Saul swój tysiąc, ale Dawid swoje dziesięć tysięcy? Słowa te zaniepokoiły Dawida i bał się bardzo Achisza, króla Gat” (Sam. 21:12-13).

W tej sytuacji, Dawid zaczął udawać obłąkanego, bił pięściami w bramę i obsłaniał swoją brodę. Jego zachowanie wywołało zarówno

obrzydzenie, jak i współczucie, a Achasz usunął go z miasta. Dawid kontynuował wówczas swoją ucieczkę aż dotarł do bezpieczniejszego miejsca, jaskini zwanej Adullam, nieopodal jego rodzinnego miasta, Betlejem.

Psalm 34

Jakiś czas po tych wydarzeniach, Dawid opisał swoje uczucia w psalmie 34. Nagłówek tego psalmu brzmi: „Dawidowy, gdy udawał obłąkanego przed Abimelechem, a wypędzony przez niego, odszedł”. Abimelech i Achisz to ta sama osoba. Abimelech to tytuł jaki nosili królowie filistyńscy; oznacza on: „mój ojciec jest królem”.

Czytamy: „Dusza moja będzie się chlubić Panem! Niechaj słuchają pokorni i weselą się!” (Ps. 34:3). Hebrajskie słowo przetłumaczonej jako „pokorni” (*anav*, Strong #6035), dosłownie oznacza „nieszczęśliwy”, zaś rdzeń tego słowa oznacza depresję. Ludzie dotknięci tymi przeżyciami są adresatami słów psalmisty. Dawid analizuje w nim swoje własne emocje, aby w ten sposób pomóc innym, którzy przeżywają podobny stan.

W wersecie 5 psalmista dociera do kluczowego stwierdzenia „Szukałem Pana i odpowiedział mi, i uchronił mnie od wszystkich obaw moich”. Dawid został wybawiony od obaw, a nie od rzeczywistego zagrożenia. Chociaż starsi miasta Dat byli podejrzliwi w stosunku do niego, to jednak nie mamy powiedziane, aby ich obawy podzielał król Achisz. W późniejszym czasie, kiedy Dawid ponownie przybył do niego szukając schronienia, Achisz przyjął go bardziej gościnnie, dając mu miasto Syklag za dom (1 Sam. 27:6).

Strach jest zdradzieckim, paraliżującym czynnikiem. Może on unieruchomić tego, którego dotyka. Apostoł mówi, że „bojaźń ma udręczenie” (1 Jan. 4:18). Pastor Russell wskazuje (Reprints, str. 1040), że greckie słowo *kolasin* (Strong #2851, oznaczające dotknięcie karą) powinno być tłumaczone jako „ograniczenie”, a nie „udręczenie”. Tłumaczenie Philippsa zawiera interesującą parafrazę: „obawa zawsze zawiera w sobie udręczenie poczucia winy”. Aby pokonać strach, należy stawić mu czoła. Pewien chłopiec



bardzo bał się głębokiej, ciemnej szafy w swej sypialni. Jednej nocy, chodził w śnie po swoim pokoju i obudził się na podłodze w najgłębszej części owej szafy. Od tej chwili, już nigdy więcej nie bał się tego miejsca. Ktoś dobrze powiedział: „Strach zapukał do drzwi, lecz wiara odpowiedziała: nikogo tam nie ma”.

Apostoł Jan opisuje sposób na pozbycie się obaw: „W miłości nie ma bojaźni, wszak doskonała miłość usuwa bojaźń” (1 Jan. 4: 18). Tylko jeżeli nauczymy się w naszej miłości do Pana ufać mu bezgranicznie, wówczas on każdą sprawę życia poprowadzi dla naszego ostatecznego dobra (Rzym. 8:28), a paraliżujący nas strach zniknie. W przeciwnym razie, może nas spotkać los tych, którzy „którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli” (Hebr. 2:15). Ufnosć Dawida odnowiła się gdy zdał sobie sprawę z tego, że „anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się go boją, i ratuje ich” (Ps. 34:8).

Przebiegłość

Dawid dał prawdziwy popis gry aktorskiej gdy uciekał z Gat. Udawał obłąkanego (albo dotkniętego epilepsją, jak mówi Septuaginta) poprzez bicie pięściami w bramę miasta i ślinienie się. Dzięki temu udało mu się uciec zagrożeniu.

Mimo to, spoglądając wstecz na swoje zachowanie, nie pochwała go. Wprost przeciwnie, ze smutkiem wygłasza sąd wobec swego sprytu, mówiąc: „Strzeż języka swego od zła, a warg swoich od słów obłudnych!” (Ps. 34:14). Zawiera się w tym lekcja dla każdego prawdziwego dziecka Bożego: „Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie!” (Przyp. 3:5).

Naturalną reakcją człowieka w sytuacji zagrożenia jest ucieczka. Gdy jednak szukamy własnych rozwiązań, nawet gdy okażą się skuteczne, istotne jest aby wykorzystywać prawdę, a nie podstęp. W przeciwnym razie będzie nas gnębić poczucie winy, sprowadzając depresję. Lepszym rozwiązaniem jest czekać na ratunek ze strony Boga. Apostoł Paweł tak pisze w tym temacie: „Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść” (1 Kor. 10:13). Inne tłumaczenia oddające ten werset bardziej poprawnie nie mówią o „wyjściu”, lecz o tym, że Bóg swą siłą pomoże przetrwać trudne doświadczenia. Dla przykładu, Concordant Translation tak wyraża tę myśl: „razem z próbą uczyni coś więcej, abyście mogli ją znieść”.

Skruszony duch

Reakcja Dawida wobec jego zachowania w Gat również została opisana w Psalmie 34: „Bliski jest Pan tym, których serce jest złamane, a wybawia utrapionych na duchu. Wiele nieszczęść spotyka sprawiedliwego, ale Pan wyzwała go ze wszystkich” (Ps. 34:19-20).

Mimo iż dręczyło go poczucie winy wobec jego fałszywego zachowania, to jednak Dawid pewnie polegał na Bożym przebaczeniu: „Ty bowiem, Panie, jesteś dobry i przebaczasz, i jesteś wielce łaskawy dla wszystkich, którzy cię wzywają” (Ps. 86:5). Umiłowany apostoł Jezusa również podejmuje ten sam temat: „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1 Jan. 1:9). Warto zauważyć, że apostoł Jan Boże przebaczenie uważa za kwestię sprawiedliwości: „Bóg byłby równie niesprawiedliwy pozwalając nam uniknąć wydanego wyroku przed zapłaceniem równoważnej ceny, jak i w myśl powyższych słów, pozbawiając nas restytucji, skoro w wyniku Jego planu kara została za nas zapłacona” (Boski Plan Wieków, str. 175). Ten sam autor pisze w innym miejscu: „Jeżeli jakiegokolwiek naruszenie tej [złotej] zasady powoduje ból i żal, jest to pewna oznaka tego, że owo naruszenie nie było umyślne, nie płynęło z serca, nie było naruszeniem popełnionym przez Nowe Stworzenie, lecz wynikało z potknięcia ciała wbrew pragnieniom ducha lub intencjom” (Nowe Stworzenie, str. 375).

Poczucie winy, samo w sobie, nie jest koniecznością złą rzeczą. Dopiero gdy poczucie to utrzymuje się przez długi czas, wówczas może prowadzić do depresji i rozpacz. Winę można porównać do dużego ciężaru. Błędy jakie popełniamy powodują umieszczenie tego ciężaru na naszych ramionach w jednym tylko celu – abyśmy upadli na kolana. Gdy z tej pozycji będziemy się modlić o przebaczenie, wówczas ciężar ten zostaje zdjęty i znowu możemy powstać: „Bo choć sprawiedliwy siedem razy upadnie, jednak znowu się podniesie” (Przyp. 24:16).

Pewna historia mówi o kobiecie, która w rozpacz przyszła do swego pastora mówiąc, że popełniła grzech tak straszny, iż mimo licznych próśb do Boga o udzielenie przebaczenia, On nie był w stanie tego uczynić. Pastor słysząc te słowa odpowiedział: „Rzeczywiście popełniłaś grzech, za który potrzebujesz przebaczenia, lecz nie jest to grzech, o którym mówisz. Tamten grzech już został przebaczony. Grzech za który musisz teraz pokutować to grzech polegający na oskarżeniu

Boga o to, że jest kłamcą, gdy powiedział, że przebacza darmo.” Popelniwszy znacznie poważniejszy grzech morderstwa i cudzołóstwa, Dawid pisał: „Wybaw mnie od winy za krwi przelanie, Boże, Boże zbawienia mego, a język mój z radością wysławiać będzie sprawiedliwość twoją! Panie! Otwórz wargi moje, a usta moje głosić będą chwałę twoją! Albowiem ofiar nie żądasz, a całopalenia, choćbym ci je dał, nie zechcesz przyjąć. Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony, sercem skruszonym i zgnębionym nie wzgardzisz, Boże (Ps. 51:16-19). Ofiarując Bogu skruszone serce, gotów jest składać ofiary ze zwierząt wymagane przez prawo: „Wtedy przyjmiesz

prawo ofiary, Ofiary ogniowe i całopalenia, Wtedy ofiarują cielce na ołtarzu twoim” (Ps. 51:21).

Podsumowanie

Dawid kończy swoją modlitwę następującymi słowy: „Pan wyzwala duszę sług swoich i nie będą ukarani ci, którzy mu ufają” (Ps. 34:23).

Gdy będziemy posiadać skruszone serce na wzór Dawida, wówczas możemy być pewni, że w najczarniejszej godzinie otrzymamy Boże przebaczenie. Jeżeli utrzymamy ten stan, wówczas tak jak Dawid możemy zostać uznani za mężów według serca Bożego (Dz. Ap. 13:22).

Psalm 34

Dawidowy, gdy udawał obłąkanego przed Abimelechem, a wypędzony przez niego, odszedł.

Będę błogosławił Pana w każdym czasie, chwała jego niech będzie zawsze na ustach moich!

Dusza moja będzie się chlubić Panem! Niechaj słuchają pokorni i weselą się!

Wysławiajcie Pana ze mną! Wywyższajmy wspólnie imię jego!

Szukałem Pana i odpowiedział mi, i uchronił mnie od wszystkich obaw moich.

Spójrzcie na niego, a zajaśniejecie i oblicza wasze nie okryją się wstydem!

Ten biedak wołał, a Pan słuchał i wybawił go z wszystkich ucisków jego.

Anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się go boją, i ratuje ich.

Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan: Błogosławiony człowiek, który u niego szuka schronienia!

Bójcie się Pana, święci jego! Bo niczego nie brak tym, którzy się go boją.

Lwięta cierpią niedostatek i głód, lecz tym, którzy szukają Pana, nie brak żadnego dobra.

Pójdźcie synowie, słuchajcie mnie! Nauczę was bojaźni Pańskiej!

Jakim ma być człowiek, który kocha życie, lubi oglądać dobre dni?

Strzeż języka swego od zła, a warg swoich od słów obłudnych!

Odwróć się od zła i czyn dobrze, szukaj pokoju i ubiegaj się oń!

Oczy Pańskie patrzą na sprawiedliwych, a uszy jego słyszą ich krzyk.

Oblicze Pańskie jest zwrócone przeciwko złoczyńcom, aby wytracić z ziemi pamięć ich

Wołają, a Pan wysłuchuje ich, i ocala ich ze wszystkich udręk.

Bliski jest Pan tym, których serce jest złamane, a wybawia utrapionych na duchu.

Wiele nieszczęść spotyka sprawiedliwego, ale Pan wyzwala go ze wszystkich.

Strzeże wszystkich kości jego, żadna z nich się nie złamie.

Niegodziwego zabija złość, a ci, którzy nienawidzą sprawiedliwego, poniosą karę.

Pan wyzwala duszę sług swoich i nie będą ukarani ci, którzy mu ufają.

Z głębokości

Wyciągnął mnie z dołu zagłady, z błota grząskiego. Postawił na skale nogi moje. Umocnił kroki moje — Ps. 40:3.

Psalm 130 to jedenasty z piętnastu tzw. „psalmów stopni”. Choć niektórzy przypisują ich autorstwo Ezechiaszowi, to jednak naszym zdaniem bardziej uzasadniony jest pogląd, że były to pieśni śpiewane przez pielgrzymów w drodze na święta w Jerozolimie.

Wiele z nich zawiera opisy pasujące do geograficznej charakterystyki drogi jaką ktoś musiał przebyć z rejonów zamieszkiwania pokoleń Nafatlego, czy Zebulona, przechodząc przez surowy i nawiedzany przez rabusiów rejon Samarii. Ostatnie dwa zawierają opisy widoków, jakie można było podziwiać zbliżając się do świętego miasta, w towarzystwie innych pielgrzymów zmierzających do Jerozolimy z różnych kierunków, aby złożyć hołd Bogu.

Psalm ten jest również psalmem stopni z innego punktu widzenia, ponieważ opisuje on wstępowanie z otchłani skruchy na szczyt nadziei. Można go podzielić na dwie części, po cztery wersety każda. Pierwsza część opisuje modlitwę duszy przenikniętej świadomością grzechu, zaś druga wyraża spokojne oczekiwanie tego, kto zasmakował Bożego przebaczonego miłosierdzia. Obie części można również podzielić na dwie grupy po dwa wersety, co w sumie tworzy cztery etapy w drodze psalmisty z głębokości do słonecznych wyżyn.

Z głębokości – Psalm 130:1,2

Z głębokości wołam do ciebie, Panie! Panie, wysłuchaj głosu mojego! Nakłoń uszu swych na głos błagania mego!

„Życie każdego człowieka ma swe blaski i cienie, chwile radości i smutku. Wszystko to kształtuje zawilgości doświadczenia, zaś tkanina charakteru powstającego na aktywnym krośnie życia będzie piękna i delikatna, albo szorstka i skromna, w zależności od zdolności i delikatności z jaką każdy z osobna wplata w nie doświadczenia życia. W każdym życiu, w czasie panowania zła i grzechu, dominują posępne cienie i dlatego właśnie Pismo Święte opisuje ludzkość w jej obecnym stanie jako ‘wzdychające stworzenie’. Chrześcijanin nie jest wolny od tych uwarunkowań dotykających cały świat, ponieważ ‘my sami, którzy posiadamy

zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego’ (Rzym. 8:23)” (Reprints, str. 1759).

Słowa jakimi rozpoczyna się ten psalm są szczególnie właściwe, jeżeli zbliżającym się świętem był Dzień Pojednania ze związanym z nim Świętem Namiotów. Był to bowiem narodowy dzień pokuty oraz upamiętnienia wybawienia całego narodu z niewoli egipskiej.

Doznaniu głębie niewoli towarzyszyła świadomość, że pozostawali oni w innego rodzaju więzach, okowach grzechu i śmierci. Tak jak niegdyś wołali oni o oswobodzenie z niewoli egipskiej, teraz ich dusze wołały o oswobodzenie z Zakonu który potępiał ich z powodu grzechu i niedoskonałości. A artykule cytowanym już poprzednio, Pastor Russell stwierdza: „Dusza, która nigdy nie zaznała dotkliwej dyscypliny smutku i kłopotów, nigdy nie poznała drogocennej Bożej miłości i pomocy”. Jak napisał inny komentator, początkiem prawdziwej, osobistej religii jest poczucie osobistości grzechu”.

Niektóre z wczesnych manuskryptów fragment ten oddają w następujący sposób: „z głębokości serca, z całą unizonością i pokorą”. Ten kto znajduje się w najgłębszej otchłani, lepiej dostrzega gwiazdy powyżej siebie. Ten, kto jest doświadczany przez próby znajduje się w ustawicznym pokuszeniu poczucia odrzucenia. Jednakże to właśnie w tym stanie psalmista wzywa pomocy swego Boga.

Zwróćmy uwagę na słowa Joba, który tak mówi w swej rozpaczce: „Oto, gdy idę naprzód - nie ma go, a gdy się cofam - nie zauważam go. Gdy szukam go po lewej stronie, nie dostrzegam go, gdy się ukrywa po prawej, też go nie widzę” (Job. 23:8-9). Job wszędzie szukał Boga, poza jednym miejscem: musiał spojrzeć w górę. My również niejednokrotnie błądzimy w podobny sposób.

Ciężarem wołania pielgrzyma jest to, że Pan słyszy jego modlitwę. Lepiej dla naszej modlitwy aby była ona wysłuchana, niż żebyśmy uzyskali na nią odpowiedź. Jeżeli Pan ją wysłucha, pozostawmy Jego wyższej mądrości sposób, w jaki udzieli nam odpowiedzi.

Zapewnienie przebaczenia – Psalm 130:3,4

*Jeżeli będziesz zważał na winy, Panie, Panie, któż się ostoi?
Lecz u ciebie jest odpuszczenie, aby się Ciebie bano.*

Apostoł Paweł pisze: „Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej” (Rzym. 3:23). Nikt nie może samodzielnie sprostać wymogom surowej sprawiedliwości. Jakże szczęśliwi jesteśmy, że Pan łagodzi swą sprawiedliwość miłosierdziem. Chrześcijanie mają pewność, że „Jeśli bowiem jest ochotna wola, zasługuje ona na uznanie według tego, co ma, a nie według tego, czego nie ma” (2 Kor. 8:12). Hebrajskie słowo *samar* (Strong #8104) obejmuje swym znaczeniem nie tylko „zwracanie uwagi na” lecz również „zachowywanie w pamięci”, jak w zapisie 1 Moj. 37:11, gdzie Jakub zapamiętuje sen Józefa. To właśnie jest myśl ukryta w tym wersecie psalmu. Jehowa zwraca uwagę na nasze słabości i braki, lecz nie przechowuje ich w pamięci dla wykorzystania ich przeciwko nam w czasie sądu. Zaprawdę, Pan „wie, jakim tworem jesteśmy, pamięta, żeśmy prochem” (Ps. 103:14).

Nie oznacza to, że nie ponosimy odpowiedzialności za nasze grzechy, albo że są one przebaczone bez kary. Zwróćmy uwagę na ostateczną ocenę życia Dawida: „Dawid bowiem czynił to, co prawi w oczach Pana, i przez całe swoje życie nie odstąpił od niczego, co On mu nakazał, wyjąwszy sprawę z Uriaszem Chetejczykiem” (1 Król. 15:5). Dawid drogo zapłacił za ten grzech, łącznie ze śmiercią swego pierworodnego syna z Batszebą. Mimo to, Bóg zachował go na tronie i obiecał go również potomkom Dawida, zatwierdzając swą obietnicę wiecznym przymierzem (Izaj. 55:3). Okoliczność, że Bóg jest skłonny do przebaczenia, przyciąga nas do Niego. Chociaż sławimy Go za Jego świętość i moc, to jednak to Jego miłosierdzie wywołuje w nas uwielbienie i miłość do Niego. Pastor Russell pisze: „Gdyby Bóg nie był przebaczący i miłosierny, wówczas rzeczywiście stalibyśmy przed Nim w strachu, lecz wówczas nie moglibyśmy go kochać, ani nie okazywalibyśmy tego uczucia względem sprawiedliwości, ponieważ gdyby nie chciał on przebaczyć, to czym byłby przywilej albo mądrość pokuty” (Reprints, str. 3599).

Czekając na Pana – Psalm 130:5,6

*W Panu pokładam nadzieję, dusza moja żyje nadzieją,
oczekuję słowa jego. Dusza moja oczekuje Pana, tęskniej
niż stróżę poranku, bardziej niż stróżę poranku.*

Trzecim aspektem poruszonym przez omawiany psalm jest cierpliwe oczekiwanie na objawienie się przebaczenia ze strony naszego Ojca: „Oto jak oczy sług na rękę swych panów, jak oczy służebnicy na rękę swej pani, tak oczy nasze patrzą na Pana, Boga naszego, aż się umiluje nad nami” (Ps. 123:2).

Cierpliwość jest cnotą nabytą. Nie rodzimy się z nią, ani nie otrzymujemy jej w sposób nagły. Musi ona być wypracowana krok po kroku na przestrzeni dłuższego czasu. Jest ona budowana na zaufaniu które pochodzi z obserwacji wypełniających się obietnic i zadowolenia z faktu, że te niewypełnione zostaną zrealizowane we właściwym czasie.

Bóg zbyt mocno kocha swe dzieci aby przysparzać im niepotrzebnego smutku lub cierpienia. Chociaż odpowiedzi na nasze modlitwy zdają się nadchodzić po tak długim czasie, to jednak z pewnością przyjdą. Oto jak prawdę tę wyraził apostoł św. Paweł: „Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy” (Efez. 3:20).

Mówi się, że „przyszłość jest równie jasna jak Boże obietnice”. To właśnie w zapewnieniach Bożego Słowa możemy pokładać naszą ufność i oczekiwanie. W psalmie 119, jego autor osiem razy wzywa miłosiernej dobroci Bożej w oparciu o Jego obietnice: „Z całego serca błagam cię: Zmiłuj się nade mną według obietnicy swojej!” (Ps. 119:58; por. również wersety 9, 25, 41, 76, 154, 169 oraz 170).

Zgodnie z opinią Adama Clarke’a, „słowo *Kayah* które zostało przetłumaczone jako ‘oczekiwać’, właściwie oznacza rozciągnięcie sznura z jednego punktu do drugiego. Jest to właściwa metafora: Bóg jest jednym punktem zaś ludzkie serce drugim, rozciągnięty szur między tymi dwoma miejscami to żarliwa wiara duszy”.

Dawid używa pięknego porównania dla opisanego tego cierpliwego oczekiwania: „bardziej niż stróżę poranku”. Autor *The Expositors Bible* tak komentuje siłę tej wypowiedzi: „Tak ci, którzy czuwają w nocy wyczekują pierwszych brząsków słońca na wschodzie, zwiastujących koniec ich warty i początek ruchu, życia nowego dnia, zbudzenia się ptaków i świeżości poranka, tak oczy modlącego się zwróciły się do Boga i tylko do niego. (...) Świadomość grzechu była jak ciemna noc, zaś przebaczenie rozświetliło niebo na wschodzie proroczym światłem. Tak psalmista oczekuje światła, zaś jego dusza wzdycha do Boga”.

Zapytajmy kogokolwiek kto w cierpieniu leżał w łóżku, albo dotkniętego bezsennością, a powiedzą, jak wolno mijają godziny nocy zanim pierwsze promienie dnia zawitają do pokoju. Mimo to, prawdopodobnie nie był to obraz jaki miał przed oczami psalmista. Dawid mógł myśleć o niezliczonych nocach jakie spędził na samotnych wzgórzach doglądając owiec, walcząc z sennością, aby chronić stado.

Manuskrypt chaldejski inaczej oddaje tę myśl. Mówi on: „Bardziej niż ci, którzy obserwują porannych straży aby złożyć poranne ofiary”. Jeszcze inny odcień ma tłumaczenie Septuaginty: „Moja dusza pokłada nadzieję w Panu, od straży porannej do nocy”. Jeszcze inni tłumacze piszą: „Moja dusza oczekuje Pana od porannych straży do porannych straży” (co znaczy: „Oczekuje zarówno w dzień jak i w nocy”).

Długie oczekiwanie Izraela – Psalm 130:7,8

Izraelu, oczekuj Pana, gdyż u Pana jest łaska i odkupienie u niego obfite! On sam odkupi Izraela od wszystkich win jego.

Obietnica przebaczenia w omawianym fragmencie została rozszerzona ze skruszonego grzesznika na cały naród. Jak by nie było, Dzień Pojednania był narodowym dniem odkupienia. Ofiary wówczas sprawowane miały na celu oczyszczenie przybytku, a następnie świątyni i jej ołtarza na kolejny rok osobistych ofiar.

Przesłanie to jest bardzo ewangeliczne. Odpuszczenie udostępnione jednemu jest dostępne również dla wszystkich, zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo. Nadzieja ta nie jest czymś zasłużonym, lecz jest znakiem miłosierdzia. Słowo przetłumaczone jako miłosierdzie (*hachesed*)

wyposażone jest również w określony zaimek ha funkcjonujący jako przedrostek, konkretyzujący i wskazujący na miłosierne przebaczenie, o którym mowa w wersecie czwartym.

Jest to miłosierdzie, które nie tylko obiecuje przebaczenie, lecz obfite odkupienie. Gdy Bóg przemówił do Mojżesza na świętej górze, wówczas obiecał mu właśnie takie obszerne przebaczenie: „Wtedy Pan przeszedł obok niego, a on zawołał: Panie, Panie, Boże miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność” (2 Moj. 34:6).

Prorok Izajasz potwierdza to hojne zapewnienie: „Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a przestępca swoje zamysły i niech się nawróci do Pana, aby się nad nim zlitował, do naszego Boga, gdyż jest hojny w odpuszczaniu!” (Izaj. 55:7).

Słowo przetłumaczone jako „winy” (*avon*, Strong #5771) w ostatnim wersecie tego budującego psalmu nie powinno być łączone z bardziej powszechnym słowem używanym dla określenia grzechu (*chattah*, Strong #2398). To ostatnie oznacza „chybić celu” i mówi o nieumyślnym lub odziedziczonym grzechu, zaś to pierwsze oznacza dosłownie „bezprawie” i jest szczególnie właściwe dla opisanego braku zachowania przez Izrael zasad Bożego Zakonu.

Przesłanie omawianego psalmu jest łatwiejsze do zrozumienia niż do zastosowania. Dla wszystkich tych, którzy znajdują się w desperacji i pogrążeni są w nieszczęściu, pociecha psalmisty polega na zachęcie do cierpliwego oczekiwania i trwania w modlitwie do Pana, gdyż mamy zapewnienie nie tylko przebaczenia grzechów objętych pokutą, lecz również powrotu do spokoju polegającego na pokoju Bożym, „który przewyższa wszelki rozum” (Filip. 4:7).

Nieszczęście króla Saula

Przeto niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma, człowiek o rozdwojonej duszy, chwiejny w całym swoim postępowaniu — Jak. 1:7,8.



„**A** gdy od Saula odstąpił Duch Pański, zaczął go trapić duch zły, też od Pana” (1 Sam. 16:14). Wielu komentatorów jest zgodnych co do tego, że był to okres w którym król Saul pozostawał w głębokiej depresji, a nie dosłownie pod wpływem złego ducha zesłanego na niego przez Boga. Używają oni różnych zwrotów dla określenia stanu w jakim wówczas znajdował się ten król, w tym: wielka depresja, chorobliwa melancholia, wielki niepokój, niezrównoważenie emocjonalne lub konflikt wewnętrzny. Mając to na uwadze, zastanówmy się nad następującymi aspektami:

1. Co doprowadziło Saula do depresji?
2. Co Saul zrobił, żeby przezwyciężyć ten stan?
3. Jaką lekcję możemy nakreślić na podstawie historii panowania Saula?

Autor nie jest psychologiem ani psychiatrą, nie twierdzi również, jakoby jego rozważania nad depresją Saula miały charakter diagnozy klinicznej. Autor pragnie wyłącznie zwrócić uwagę na to, że niektóre wydarzenia w życiu Saula wskazują, iż przez pewien czas pozostawał w głębokiej depresji, zaś w innych przypadkach zachowywał się irracjonalnie. W rozważaniach zostały użyte współczesne zwroty do określenia tych zachowań, aby czytelnikom łatwiej było powiązać je z puentą artykułu – uniknąć duchowej depresji i rozdwojenia duszy.

Pierwszy król Izraela

W pewnym sensie Saul był drugim królem Izraela, ponieważ wcześniej Bóg był jedynym królem jakiego miał naród. Jako że Saul był pierwszym ludzkim królem, okoliczności jego wyboru, namaszczenia i panowania były szczególne. Saul stanął przed, wydawało by się, niewykonalnym zadaniem. Z powodu braku wojska, Izrael był systematycznie podbijany przez Filistyńczyków, którzy byli narodem o bardzo dobrze wykwalifikowanych siłach zbrojnych. W czasie kiedy Saul wstępował na tron, system gospodarczy Izraela nie był rozwinięty, a rząd był w powijakach. Dodatkowo,

naród nie był tak wierny Bogu jak dawniej. Czy zatem dziwi, że Saul ukrył się w taborze (1 Sam. 10:22), kiedy nadszedł czas jego publicznego namaszczenia? Chociaż w tamtym czasie Saul był skromnym, pokornym młodzieńcem, jego niechęć mogła być również spowodowana strachem. Bez względu na powód, dla którego się ukrył, wygląda na to, że Saul nie chciał podjąć urzędu króla.

Sytuację Saula pogarszała okoliczność, że Bóg nie chciał aby Izrael obierał sobie króla w miejsce dotychczas funkcjonujących sędziów. Bóg powiedział Samuelowi, że to nim wzgardzili, a nie Samuelem. Mimo że niezadowolony z decyzji, Samuel wypełnił wolę Boga (1 Sam. 8:4-22). W Izraelu była też grupa, która wzgardziła Saulem jako królem. Wszystkie te okoliczności złożyły się na zalążek tego, co dzisiaj nazywane jest dysonansem poznawczym.

Dysonans poznawczy

Według American Heritage Dictionary, dysonans poznawczy to „konflikt lub lęk powstały w wyniku sprzeczności pomiędzy przekonaniem, a działaniami jednostki, na przykład oponowanie wobec rzezi zwierząt i równoczesne spożywanie mięsa”. Saul został powołany na stanowisko, którego nie chciał, przez proroka, któremu wybór ten się nie podobał, w oczekiwaniu, że zastąpi Boga Jehowę jako król nad narodem wybranym. Dysonans poznawczy mógł się wziąć z przekonania Saula o tym, że nie jest wystarczająco dobry, aby sprawować to stanowisko, mimo że ostatecznie je przyjął. Problemy emocjonalne Saula rozpoczęły się w chwili, kiedy zgodził się być mianowany na króla. Według dr. Osher Doctorow, dysonans poznawczy może spowodować depresję. W swoim artykule pod tytułem „Wymiar konfliktu poznawczego”, opublikowanym w 2005 roku, specjalista napisał: „Może on powodować depresję, bezradność, porzucenie odpowiedzialności, niezdecydowanie itp. W rzeczy samej, za depresją często stoi długotrwały dysonans poznawczy (szczególnie w przypadku depresji klinicznej). Przyjrzyjmy się niektórym przykładom z życia Saula, żeby zobaczyć w jaki sposób dysonans poznawczy

może wywołać depresję, pchnąć do irracjonalnych decyzji i ostatecznie spowodować śmierć.

Wkrótce po tym jak Saul został królem, jego cierpliwość została wystawiona na próbę; przez siedem dni czekał na pojawienie się Samuela, aż w końcu postanowił złożyć ofiarę całopalną samemu (1 Sam. 13:9). Saul wiedział jakie są zasady składania ofiar, jednak postąpił wbrew przyjętej tradycji. Dysonans poznawczy ujawnił się w jego późniejszym zachowaniu, kiedy usprawiedliwiał się przed Samuelem zamiast od razu błagać Boga o wybaczenie. Już wtedy racjonalizował swoje zachowanie.

Następnie, poprzez Samuela Bóg nakazał Saulowi, aby pobił Amaleka i wytepił jako obłożonego klątwą jego i wszystko, co do niego należy i nie litował się nad nim (1 Sam. 15:3). Saul jednak wbrew nakazowi, pozostawił najlepsze sztuki owiec i bydła, aby je złożyć w ofierze (1 Sam. 15:15). Bóg był z tego faktu bardzo niezadowolony. Samuel powiedział Saulowi, że zachował się tak z powodu braku pokory (1 Sam. 15:17). Saul wiedział, że nie można lekceważyć woli Bożej, a jednak zignorował Jego polecenie zniszczenia wszystkiego. Była to kwintesencja dysonansu poznawczego; wiedzieć co jest poprawne, a jednak postąpić na odwrót, zupełnie inaczej. W tej sytuacji, w Saulu jeszcze bardziej wzrosło poczucie dumy, stał się zarozumiały i zachowywał się jeszcze bardziej irracjonalnie.

Trzecim przykładem i dowodem na istnienie dysonansu poznawczego u Saula było udanie się do wróżki. W 1 Sam. 28:3 zostało napisane, że „(...) Saul usunął z kraju wywołujących duchy i wróżbitów.” Wiedział, że wróżbiarstwo było złe i mimo to udał się do wróżki po poradę. Fakt, że zrobił to w przebraniu czyni oczywistym okoliczność, że zdawał sobie sprawę, iż postępuje niewłaściwie. Saul wykazywał zatem typowe objawy przypadłości, jaką jest dysonans poznawczy; wiedział co było dobre, postępował źle i próbował tłumaczyć, usprawiedliwiać i ukrywać swoje postęпки.

Dysonans poznawczy prowadzi niekiedy do depresji i wydaje się, że miało to miejsce w przypadku Saula. Apostoł napisał: „Człowiek o rozdwojonej duszy, chwiejny w całym swoim postępowaniu” (Jak. 1:8). Saul jest tego doskonałym przykładem. Wiedział, że Bóg był prawdziwym władcą Izraela i że wybrał go na króla. Zdawał sobie zatem sprawę, że powinien czynić to co właściwe w oczach Boga. Jednak bardzo często działał w sposób jaki jemu wydawał się właściwy.

Rozdwojenie duszy spowodowało, że zachowywał się w sposób niezrównoważony. Współcześnie, to niezrównoważenie nazwano by depresją.

Oznaki depresji

Istnieje odmiana depresji zwana zaburzeniem afektywnym dwubiegunowym, określana również jako depresja maniackalna. „Zaburzenie afektywno dwubiegunowe, nazywane jest również depresją maniackalną ponieważ nastroj chorego skrajnie się waha. (...) Taka huśtawka nastrojów może trwać godziny, dni, tygodnie, a nawet miesiące.”¹ Niektóre z objawów choroby to przesadny optymizm i pewność siebie, agresywna postawa, przesadzone poczucie własnej wagi, nieumiejętność dokonywania właściwej oceny, łatwość rozpraszenia się, lekkomyślne i nieostrożne zachowanie. Oznaki są podobne do tych charakterystycznych dla depresji klinicznej: długotrwałego zasmucenia, zaniepokojenia, lęku, poczucia winy, powtarzających się myśli samobójczych. Symptomy depresji maniackalnej są często postrzegane jako mające pozytywny wpływ z racji napływu energii i wzmożonej aktywności umysłowej. Jednak powyższy artykuł ostrzega: „W przypadku gdy depresja maniackalna pozostaje nie leczona, może prowadzić do sytuacji będących na granicy prawa lub zagrażających życiu, ponieważ chory nie potrafi dokonywać słusznej oceny i może zachować się nierozważnie.”

Niekonsekwentne zachowanie się Saula

Z relacji zawartych w Piśmie Świętym i zapisu w 1 Księdze Samuela wiadomo, że Saul zachowywał się w sposób niespójny i niekonsekwentny, co w rezultacie doprowadziło go do samobójstwa. Wkrótce po tym, jak został publicznie namaszczony na króla, usłyszał o Ammonicie Nachaszu, który obległ Jabesz i zagroził jego mieszkańcom, że każdemu z nich wylupi prawe oko. W odpowiedzi na tę groźbę starsi Jabesz poprosili o tydzień, żeby znaleźć wybawcę (1 Sam. 11:1-9). Gdy usłyszeli o tym mieszkańcy Gibej, zapłakali. Saul wracając z pola zobaczył tę scenę i zapytał, dlaczego wszystek lud płacze. Kiedy usłyszał powód „(...) wybuchnął wielkim gniewem. I wziął parę wołów, rozrąbał je na sztuki i rozesał te sztuki przez posłańców po całym obszarze Izraela z wezwaniem: Kto nie wyruszy za Saulem i za Samuelem, tak stanie się z jego bydłem. I padł strach Pański na lud, i wyruszyli jak jeden mąż” (1 Sam. 11:7,8). Mimo, że pobudki były właściwe, Saul był w stanie depresji maniackalnej,

czego przejawem była wiara w siebie i odwaga. Innym razem Izrael wygrał trudną bitwę z Filistyńczykami; Saul zabronił żołnierzom zjeść czegokolwiek przed wieczorem (1 Sam. 14: 24). Jeden z komentatorów tak wypowiedział się na temat wydanego rozkazu: „Pochopny i głupi nakaz zasmucił lud, gdyż pozbawił ich możliwości zaspokojenia głodu jaki mógł wynikać z marszu; wszystko to rzuciło cień na osiągnięty sukces i patriotyczny cel” (Jamieson, Fausset i Brown, str. 215). Nieumiejętność dokonania właściwej oceny i nierozważne zachowanie są oznakami fazy maniackalnej zaburzenia dwubiegowego.

Depresja Saula przedstawia się w słowach: „(...) zaczął go trapić duch zły, też od Pana” (1 Sam. 16:14). Wiadomo, że ten zły duch przychodził i odchodził: „A gdy duch zły od Boga opadał Saula, Dawid brał harfę i grał na niej, i przychodziła na Saula ulga, i było mu lepiej, a duch zły odstępował od niego” (1 Sam. 16:23). Inny przykład przedstawiony został w 1 Sam. 18:10-12: „Następnego dnia wstąpił w Saula zły duch od Boga, tak iż w domu popadł w szał; Dawid grał na harfie jak co dzień, Saul zaś trzymał w ręku włócznię. Wtem rzucił Saul włócznię z tym zamiarem: Przygwoźdź Dawida do ściany. Lecz Dawid uskoczył przed nim dwukrotnie. I Saul zaczął się bać Dawida, gdyż Pan był z nim, a od Saula odstąpił.” Lęk Saula przed Dawidem był irracjonalny. Saul był królem, ale wiedział, że duch Pana był z Dawidem – to go zaniepokoiło i zrodziło zazdrość. Saul był zaniepokojony sytuacją. Dwukrotnie próbował zabić Dawida, podczas gdy ten grał dla niego na harfie, a była to jedyna rzecz, która sprawiała Saulowi chwilową ulgę w chorobie. Oznakami depresji są zaniepokojenie, lęk i powtarzające się myśli o śmierci. Czasami Saul był faktycznie w głębokim stanie depresji.

Saul radzi sobie z depresją

Kiedy Dawid grał na harfie, Saul odczuwał ulgę (1 Sam. 16:23). Naukowcy doszli do wniosku, że nie było to przypadkowe. W artykule z 1999 roku pt. „Najczęściej zadawane pytania na temat terapii muzycznej”, Amerykańskie Stowarzyszenie Terapii Muzycznej wymienia, kto może skorzystać na terapii: „Dzieci, nastolatki, dorośli i starsi z potrzebą powrotu do zdrowia umysłowego.” W artykule pt. „Masaż i terapia muzyką łagodzi asymetrię zapisu EEG z odprowadzeń czołowych u młodocianych w depresji”, autorki Nancy Aaron Jones i Tiffany Field napisały: „Słuchanie muzyki zostało powiązane z obniżeniem

poziomu hormonu stresu (kortyzolu) u chorych na depresję.” Muzyka działa terapeutycznie zarówno w sferze biologicznej, jak i emocjonalnej. Współczesna nauka zdaje się potwierdzać coś, co było znane dawno temu: muzyka pomaga w walce z depresją. Jedno co należy mieć na uwadze to fakt, że terapeutyczne działanie muzyki ma charakter chwilowy lub jedynie pomocniczy przy okazji innych zabiegów terapeutycznych; przyczynia się do ogólnej poprawy stanu zdrowia chorego. Nie jest to niczym złym. Chwilowa ulga, taka jaką odczuwał Saul jest również potrzebna. Jednak przenosząc lekcje z życia Saula na własne, musimy znaleźć główne lekarstwo, a nie środki przynoszące jedynie doraźną poprawę samopoczucia.

Lekcje dla Nowego Stworzenia

Jako nowe stworzenia w Chrystusie, nie przejmujemy się tak bardzo chorobami ciała, co dolegliwościami ducha. Dysonans poznawczy może jednak spowodować depresję duchową. Poświęciwszy się Panu, wiedząc, co jest mu miłe, popelniając ciągle te same błędy żyjemy w dysonansie poznawczym. To miał na myśli apostoł Jakub, kiedy napisał: „(...) człowiek o rozdwojonej duszy, chwiejny w całym swoim postępowaniu.” Człowiek taki jest chwiejny, ponieważ nie do końca polega na Bogu i nie ufa jego kierownictwu. Często stan taki prowadzi do racjonalizacji. Jak to miało miejsce w przypadku Saula, racjonalizacja może prowadzić do zniecierpliwienia i pychy. Saul dał dowód swojego zniecierpliwienia kiedy sam złożył ofiarę, ponieważ nie chciał już dłużej czekać na Samuela. Przedstawianie następnie Samuelowi swoich racji na usprawiedliwienie takiego zachowania było z kolei przejawem pychy.

Saul stawał się coraz bardziej chwiejny, pyszny, niecierpliwy, a wraz z ciągłym tłumaczeniem i usprawiedliwianiem swojego niedorzecznego i niekonsekwentnego zachowania, pograżał się w jeszcze większej depresji. Saul próbował zwalczyć depresję na swa sposoby: słuchając gry Dawida i prosząc o radę wróżkę z En – Dor. Zabiegi te dały Saulowi jedynie poczucie chwilowej ulgi. Ostatecznie choroba przerosła Saula i pchnęła go do samobójczej śmierci.

Jako Chrześcijanie możemy również odnaleźć chwilową odskocznnię od duchowej depresji. Tak jak dla Saula ukojeniem było słuchanie gry Dawida, tak my poprzez wzmożoną działalność religijną możemy zyskać poczucie

ulgi, wywołując u siebie powierzchowne uczucie świętości. Dawid pięknie grał, co przynosiło Saulowi ukojenie, jednak nie wyleczyło go z depresji. Jak napisał Robert Brand: „Nie ma takiej ilości nabożeństw, wygłoszonych lub wysłuchanych wykładów, głębokich badań, aby naprawić ten rodzaj zła”. Same nabożeństwa i badania leczą symptomy, ale nie docierają do korzeni duchowej depresji.

Podczas gdy w niektórych przypadkach depresji klinicznej pomocna jest specjalistyczna interwencja, na ogół nie rozwiąże ona problemów duchowych. Podobna sytuacja miała miejsce gdy Saul udał się do wróżki. Mogła ona udzielić Saulowi informacji, które chciał pozyskać, jednak nie uwolniła go od depresji.

Możemy uzyskać informacje na temat depresji oraz otrzymać pomoc od lekarza, psychologa, przyjaciela, czy z innych źródeł; jakkolwiek zaby zapobiec, czy wyleczyć duchową depresję, musimy polegać na pomocy pochodzącej od Boga i przyjąć postawę, którą kierował się

św. Paweł: „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie” (Filip. 4:13). Wymaga to całkowitego podporządkowania się Bogu, czego Saul nie potrafił zrobić. Należy w pełni i we wszystkim zaufać Bogu, kierując się do Niego w modlitwach, co Saul czynił sporadycznie. Wreszcie, wymaga to czynienia „tego jednego”, o czym pisał apostoł Paweł (Filip. 3:13). Postępując w ten sposób, w naszym życiu nie będzie miejsca na duchowe rozdwojenie, czy duchową depresję.

Wszyscy Chrześcijanie narażeni są na duchową depresję w pewnym momencie swojego życia. Nawet apostołowie Piotr i Paweł czasami toczyli z nią boje. Opuszczanie nabożeństw i badań może być symptomem depresji, jednak prawdziwą przyczyną są zachwiane relacje z Bogiem. Można temu przeciwdziałać i walczyć z tym stanem oddając się modlitwie oraz szukając pomocy i przebaczenia Pana. W tym leżał problem Saula, który nigdy w pełni nie przyjął pomocy i kierownictwa Bożego.

— David Christiansen —

¹ Zaburzenie afektywne dwubiegunowe. Opisane przez Stowarzyszenie Wspierania w Depresji i Dwubiegunowości (DBSA), 2005.

Przyczyny przemocy

Władze szkolne, Policja i psychologowie mają różnego rodzaju odpowiedzi na pytanie: co wywołuje takie zbrodnie? Wiele z nich jest spowodowanych chorobami psychicznymi. Inni wskazują na stres związany z nauką na uczelni. Niektórzy mówią o nieporozumieniach na tle osobistym.

Z całą pewnością, przemoc obecna w mediach, a zwłaszcza w filmach i telewizji, są pewnego rodzaju współprzyczyną. Podobny charakter mają popularne gry video, które dehumanizują śmierć i zabijanie, a także liczne strony internetowe które w graficzny sposób gloryfikują przemoc. Innym destabilizującym elementem jest szokująca treść znajdująca się w tekstach piosenek dzisiejszej współczesnej muzyki rap.

Dominująca kultura narkotyków również przyczynia się do destabilizacji dzisiejszego społeczeństwa, podobnie jak bezustanny zalew informacji traktującej o okrucieństwach popełnianych w czasie wojen i aktach ludobójstwa.

Nieprecyzyjność ustawodawstwa mającego na celu kontrolę dostępu do broni pozwala na posiadanie broni przez osoby o zaburzeniach psychicznych. Nawet rygorystyczne wdrażanie odpowiednich przepisów nie powstrzyma osoby, której zależy na nabyciu śmiertelnej broni palnej.

Prawdopodobnie, jedną z najistotniejszych przyczyn takiej sytuacji szukać należy w rozkładzie społeczeństwa. Odsetek dzieci wychowywanych przez samotnych rodziców zwiększył się z 23% w roku 1980 do 31% w roku 2002. Zgodnie z badaniami przeprowadzonymi w Szwecji, dzieci wychowujące się z tylko jednym rodzicem, miały trzykrotnie większą tendencję do samobójstw i prób samobójczych w wieku 26 lat, niż dzieci wychowujące się w pełnych rodzinach.

cd. na str. 31

Zniechęcenie apostoła Piotra

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie — Mat. 11:28.



Depresja pojawia się w wielu powodów. Środowisko lekarzy zdrowia psychicznego definiuje depresję jako „chorobę która może oddziaływać na sposób naszego jedzenia, snu oraz uczuć o nas samych i innych.” Głęboka depresja z reguły nie jest stanem, który może być pokonany jedynie siłą woli. Jej symptomy mogą trwać przez całe tygodnie, miesiące, a nawet lata. Depresja może być również wywołana czynnikami medycznymi. Istnieje jednakże różnica między poważnymi objawami depresyjnymi, a poczuciem zniechęcenia.

Wydarzenia lub różne okoliczności jakie się pojawiają w naszym życiu są często źródłem zniechęcenia. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku św. Piotra. Jego zniechęcenie było wynikiem pewnych szczególnych, zewnętrznych okoliczności oraz działań, które podjął osobiście. Wszystko to spowodowało u niego głęboki stan zniechęcenia, choć nie klinicznej depresji.

Apostoł Piotr z natury miał silną i optymistycznie nastawioną do rzeczywistości osobowość. Nie łatwo ulegał zniechęceniu. Jednakże w wyniku wydarzeń jakie doprowadziły do ukrzyżowania naszego Pana, jego sposób zachowania zmienił się w stosunku do zwykłego usposobienia.

Niewiara

Jest całkowicie zrozumiałe dlaczego św. Piotr był przygnębiony po ukrzyżowaniu Jezusa. Jezus wielokrotnie przy różnych okazjach opowiadał swoim uczniom o zbliżającej śmierci, jednakże apostołowie zdawali się nie przyjmować do wiadomości tej informacji. Ludzie często nie chcą uwierzyć w wydarzenia, co do których nie chcą, aby się wydarzyły. Gdy Jezus wjechał do Jerozolimy jako nowo obrany król, myśl o jego śmierci nie przychodziła uczniom do głowy. Prawdopodobnie byli oni raczej skupieni myślami na rozpoczynającym się królestwie, niż na zbliżającej się śmierci ich ukochanego króla.

Brak Pana był nie do pomyślenia dla apostoła Piotra i innych. Jak mogliby bez niego przeżyć? Kto miałby planować ich pracę

i rozdzielać zadania? Kto miałby wyjaśniał różnorodne kwestie i ocierać ich łzy?

Przygnębienie św. Piotra rozpoczęło się w ogrodzie Getsemane, ostatniej nocy spędzonej wspólnie z Jezusem. Ta noc miała być inna niż wszystkie, zaś uczniowie nie byli przygotowani na to, co miało się wydarzyć. W doświadczeniach apostoła Piotra możemy zauważyć pewne elementy, które wiodą do zniechęcenia: nieoczekiwane, tragiczne wydarzenia oraz niepewność co do dalszego biegu wydarzeń. Okoliczności te zdezorientowały wszystkich apostołów. Jezus jasno oświadczył w chwili swego aresztowania, że uczniowie mieli zostać sami, więc kiedy Jezus został zabrany, z pewnością musieli się zastanawiać, co dalej począć.

Niknąca odwaga

Apostoł Piotr zdecydował się podążyć za tłumem aż do domu najwyższego kapłana, gdzie Jezus był przesłuchiwany. Był to akt dużej odwagi, gdyż podjęty został samotnie. Jednakże odwaga ta szybko go opuściła, w ogniu pytań osób zgromadzonych na dziedzińcu: „Nie wiem, o czym mówicie”, powiedział (Mat. 26:69,70).

Strach doprowadził św. Piotra do wytlumienia swego sumienia i wyparcia się Jezusa. Kilkakrotnie zapewniał swoich rozmówców: „Nie znam tego człowieka”. Nie tak dawno temu Jezus oświadczył św. Piotrowi, że ten trzy razy się go zaprze zanim kur zapieje (Jan 13:38). I właśnie wtedy, wraz z pierwszym pianiem koguta, apostoł Piotr doświadczył jednej z najtragiczniejszych chwil jakie kiedykolwiek przeżył człowiek. Jest warte zauważenia, że powszechny głos piania koguta wywołał u niego tak emocjonalną reakcję. Był to dźwięk, który obudził jego sumienie i uświadomił mu, co właśnie uczynił. Wcześniej powiedział: „Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę” (Mat. 26:33). Płacząc opuścił dziedziniec i gorzko zapłakał.

Z pewnością wszystkie te wydarzenia były wystarczającym powodem do powstania zniechęcenia u św. Piotra. Ukrzyżowanie Jezusa było dla niego niewyobrażalna tragedią. Nie tylko

iż nosił w sobie poczucie winy wobec trzykrotnego zaparcia się Mistrza, ale oplakiwał również śmierć swego umiłowanego Pana. Wszystko to wprawiło apostoła w ponury nastrój i sprawiło, że zamknął się w sobie. Zniknął jego zwykły entuzjazm i gorliwość, pogrzebane smutkiem.

Śmierć

Jedną z lekcji jakie możemy dostrzec w doświadczeniach apostoła Piotra, to nauka o postępowaniu w obliczu śmierci. W jaki sposób poświęcony chrześcijanin winien zachować się w przypadku śmierci ukochanej osoby, małżonka albo przyjaciela? Niektórzy nie dostrzegają wagi tego problemu. Zakładają, że wiara osoby dotkniętej tragedią powinna sprawić, że będą cieszyć z tego, że bliska im osoba jest z Panem albo oczekuje na zmartwychwstanie. Gdy taka radość rzeczywiście ma miejsce, wówczas możemy ją dzielić z tą osobą. Jednakże jeżeli ktoś walczy ze stratą, nie możemy uznawać tej osoby za słabą. Utrata „bratniej duszy” może nas na zawsze zmienić. Cisza wstępuje w miejsce codziennych rozmów, którymi tak bardzo cieszyliśmy się w przeszłości. Bezruch ustawicznie przypomina o pustym miejscu, które niegdyś zapełniała ukochana osoba. Zniechęcenie wkrada się niespostrzeżenie i znaczy życie smutkiem.

W jaki sposób chrześcijanin może zmienić tę naturalną reakcję na śmierć? W przypadku uczniów, odpowiedź na to pytanie przyszła szybko. Już po trzech dniach pojawiły się pierwsze dowody, które przekonywały ich że Pan znów był wśród żywych. Gdy dowody te stały się niepodważalne, wzmocniło to ich serca i smutek śmierci zniknął. Jednakże nasz smutek nie tak łatwo ukoić. Samotność trwa bardzo długo, a zniechęcenie staje się codziennym towarzyszem. Jest to czas wielkiej próby. W pewnym momencie, trzeba dokonać wyboru. Jeżeli uczucia te będą trwałe, wówczas mogą nas sparaliżować. Z drugiej strony, jeżeli po pewnym okresie żałoby zdecydujemy się stawić czoła naszemu zniechęceniu, wówczas możemy ponownie odnaleźć drogę do radości.

Poświęcony Chrześcijanin posiada wielki przywilej. Kluczem, który podnosi nas z depresji po stracie ukochanej osoby, jest nasz Pan. Jezus powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie” (Mat. 11:28). Niejednokrotnie gdy przeżywamy ciężką stratę, zwracamy się do naszego Pana i doświadczamy wówczas wielkiego błogosławieństwa. Pastor Russell napisał: „Niewielu świętych uniknęło przejścia przez

smutne doświadczenia. (...) Smutek jest niezbędny zanim będziemy mogli doznać pocieszenia jakie Bóg zapewnił tej szczególnej klasie.” (Reprints, str. 5003).

Pamiętamy również, że Jezus „wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na niego” (Izaj. 53:3). Ponieważ smutek był częścią ziemskiego doświadczenia Jezusa, pogrążony w żalobie Chrześcijanin może zwrócić się do Niego w poszukiwaniu pociechy i zrozumienia. On poznał smutek. Spotykał się z bólem. Zaznał zniechęcenia. Gdy zbliżamy się do Jezusa, uczymy się przychodzić do niego jak do rozumiejącego nas przyjaciela. Poznajemy wartość współczucia ze strony tych, którzy czują ten sam ból, jaki my czuliśmy. Rzeczywiście, ból jest częścią tego procesu, lecz nagroda w postaci zdobytego doświadczenia jest bezcenna. Nawyk zwracania się do Pana i postrzegania naszych doświadczeń Jego oczami, dodaje znaczenia do utraty ukochanej osoby. Takie doświadczenie powinno nas zmienić, a w słusznym czasie, wzmocnić nas. Gdy uznamy nasz smutek za część naszego doświadczenia ofiary za grzech, wówczas zobaczymy w nim ogromną wartość.

Częstą i naturalną reakcją strapionego serca jest wycofanie się z towarzystwa innych. Jednakże Jezus zachęca nas do szukania obecności innych. Gdy zaprosił nas abyśmy w nim szukali odpocznienia, powiedział: „Weźcie na siebie moje jarzmo” (Mat. 11:29). Jarzmo jest symbolem służebności. Jednym ze środków leczniczych oferowanych przez naszego Pana dla zniechęconego serca jest służba dla innych. Gdy pracujemy dla błogosławieństwa innych, otrzymujemy w zamian pozytywną energię, która podnosi nas ze zniechęcenia i żalu. W służbie dla innych odnajdujemy pewną wartość. Jest to naturalna konsekwencja noszenia Pańskiego jarzma. Regularne przebywanie z braćmi jest innym lekiem dla zniechęconego serca. Poczucie braterstwa pozwala postrzegać siebie jako część wspaniałej rodziny. Potrzebujemy tego poczucia przynależności, byśmy mogli się czuć kochani i potrzebni.

Winne sumienie

Poza smutkiem odczuwanym po śmierci Pana, poczucie winy obciążające sumienie św. Piotra wprawiło go w rozpacz. W jego rozumieniu, popełnił on ciężki grzech. Chociaż wszyscy inni uczniowie opuścili Jezusa, to jednak żaden

z nich nie zaparł się Go w bezpośredni sposób. Gdy tylko zrozumiał, że Bóg przewidział śmierć Jezusa jako część swego planu, już więcej się z tego powodu nie smucił. Jednakże jego serce nadal było wypełnione zniechęceniem. W jaki sposób jego dusza mogła być ponownie ożywiona, kiedy miał on świadomość tego, co uczynił? Być może stawiał się na równi ze zdrajcą Judaszem. Był to tak wielki ciężar dla św. Piotra, że nawet po zmartwychwstaniu Jezusa chciał powrócić do łowienia ryb (Jan 21:3).

Bez wątpienia, Przeciwnik próbował wykorzystać walkę apostoła z własną winą. Jezus już wcześniej postrzegał św. Piotra, mówiąc: „Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiać jak pszenicę” (Łuk. 22:31). Jezus w ten sposób chciał ostrzec go, że jego życie było zagrożone i że jeżeli nie pokona tego negatywnego stanu umysłu, to wówczas ta sytuacja nad nim zapanuje. Zniechęcenie jest poważną bronią jaka jest używana przeciwko Nowemu Stworzeniu. Już samo zrozumienie tego, że może być ono w ten sposób wykorzystywane przez Przeciwnika, jest pomocne w walce przeciw niemu.

Grzech jest zrozumiałą przyczyną zniechęcenia św. Piotra. Sposób, w jaki potraktował go Jezus dowodzi wspaniałomyślności i łaskawości serca naszego Pana. Nie gniewał się on na św. Piotra, nie był obrażony. Jego jedynym pragnieniem było błogosławienie mu i przywrócenie go do społeczności. Jezus znał myśli, jakie trażyły tego apostoła; zaś tym, co ostatecznie wyzwoliło go z niewoli zniechęcenia była wiedza o sposobie, w jaki umrze. Jezus powiedział bowiem św. Piotrowi, że jego służba dla braci doprowadzi go do męczeńskiej śmierci (Jan. 21:18,19). Słowa Jezusa miały ogromne znaczenie. Po pierwsze, wskazywały one że Jezus wybaczył św. Piotrowi wyparcie się Go, a po drugie były stwierdzeniem, że św. Piotr nadal mógł być produktywnym i wartościowym sługą.

Proces przebaczenia

Ilustracja procesu przebaczenia na przykładzie jednego z najznamienitszych apostołów, dostarcza nam wartościowych lekcji. Istnieją sytuacje, gdy będziemy mieli uzasadnione powody aby popaść w zniechęcenie. Być może sami popełniliśmy ciężki grzech. Naturalną reakcją na taki stan rzeczy może być zniechęcenie. Jednakże zniechęcenie

może być również wskazówka, że nasze sumienie jest delikatne. Nasz Pan widział serce św. Piotra bez względu na jego działania. Nie musiał go potępiać. Piotr sam to czynił. Rolą naszego Pana było pocieszenie go i zapewnienie, że nadal był kochany i doceniany.

Apostoł napisał słowa, które tak często są przypomniane w czasie naszej własnej walki z grzechem: „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze” (Hebr. 4:15-16).

Oto tutaj mamy dar łaski jaki pomaga nam walczyć ze zniechęcającymi grzechami. Nasz „najwyższy kapłan” zna naszą konstrukcję. Wie, że jesteśmy słabymi, upadłymi stworzeniami. Jednakże bez względu na nasze niedoskonałości, zachęca nas do odważnego przystąpienia do tronu łaski gdzie znajdziemy miłosiernego Pana, gotowego do podźwignięcia nas i przebaczenia nam. Apostoł Jan dodaje następujące słowa: „A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy” (1 Jan. 2:1).

Życie może być zniechęcające, gdy zbyt mocno pragniemy wiernie służyć Panu, a z drugiej strony tak często upadamy. Dobrze, gdy jesteśmy wyczuleni na grzech. Jednakże powinniśmy również pamiętać, że Bóg przewidział okup za nasze grzechy, oraz Najwyższego Kapłana by wykonywał dzieło miłosierdzia i łaski.

Dwie drogi do zniechęcenia

W doświadczeniach św. Piotra możemy zauważyć dwie z wielu przyczyn wiodących do zniechęcenia: smutek śmierci oraz poczucie winy po popełnieniu grzechu. Lekarstwem na nie jest nasz Pan. Nie możemy nigdy pozwolić, aby przytłoczyło nas zniechęcenie. Jest to narzędzie wykorzystywane przez Przeciwnika. Nasz Pan wyposażył nas w narzędzia przydatne do pokonania wszelkich przeszkód na wąskiej ścieżce i winniśmy je stosować. Gdy tak uczynimy, pokonamy różne okoliczności życia i będziemy mogli radować się z głębi serca: „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie” (Filip. 4:13).

— Tom Ruggirello —

Łzy proroka

Nad rzekami Babilonu - tam siedzieliśmy i płakaliśmy na wspomnienie Syjonu — Ps. 137:1.

Doświadczenia Jeremiasza niejedną osobę mogłyby doprowadzić do depresji. Był on niepopularnym prorokiem, a słowa jego były niechętnie słuchane. Był odrzucony, sprzeciwiano mu się, został wrzucony do nieużywanej cysterny, wygnany do Egiptu, a mimo to nadal głosił posłannictwo, które nie było dla niego przyjemne. Wiele było powodów, dla których mógł się czuć przygnębiony. Choć ciężko było to wyrazić, doradzał on, aby nie stawiać oporu wobec zbliżającej się inwazji Babilońskiej i przyjęcie jej jako Bożej kary za grzechy.

Księga Jeremiasza to nie tylko spisane proroctwo, ale również historia życia proroka. Nie jest ona w całości przygnębiająca. Jest to klasyczna opowieść o grzechu i jego konsekwencjach; opisuje karanie jak i łaskawe przebaczenie oraz ostateczne odrodzenie. Jednakże pomimo podnoszących na duchu końcowych partii tej księgi, Jeremiasz jest znany jako prorok głoszący zgubę.

Proroctwo noszące jego imię zawiera wiele elementów autobiograficznych, natomiast w księdze trenów możemy znaleźć opis stanu serca proroka oraz wielkiego cierpienia w związku z niewolą Izraela. W ten sposób smutek proroka pozwala zrozumieć żal wszystkich Żydów, a za ich pośrednictwem, ból całej ludzkości.

Księga trenów

Księga trenów jest jednym z najdłuższych i najlepszych przykładów poezji hebrajskiej w Piśmie Świętym. Niektórzy z komentatorów uważają, że księga ta składa się nie z jednego, ale z pięciu powiązanych ze sobą poematów, jednego autorstwa (Jeremiasza).

Reporter opisuje zastany stan rzeczy. Komentator stara się wydobyć sens tej rzeczywistości. Prorok mówi o przyszłości. Natomiast poeta mówi językiem serca. Jak wyraził to autor *The Expositor's Bible*, „Poezja nie udzieli odpowiedzi na zadane pytania, ponieważ poezja nie jest nauką. Poezja natomiast otworzy zamknięte uszy i namaści niewidzące oczy, aby mogły usłyszeć głosy i zobaczyć wizje, które nawiedzają głębie doświadczenia”.

Można niekiedy usłyszeć historię małego chłopca, który zobaczył człowieka siedzącego na schodach i płaczącego. Chłopiec podszedł i usiadł obok niego na kilka minut, zanim wrócił do swej matki. Zapytała go ona, co miało znaczyć to jego zachowanie. Odpowiedział: „Pomagałem mu płakać”. To właśnie jest przedmiotem księgi trenów: Jeremiasz pomaga Izraelowi płakać.

Sama księga nie ma charakteru filozoficznego. Nie rozwodzi się nad naturą cierpienia, ani nie odpowiada na pytanie, dlaczego Bóg dozwolił na zło. Prorok pozostawia takie teologiczne rozważania innym, o czym można się przekonać czytając księgę Joba. W księdze trenów, prorok wykazuje się wrażliwym sercem, które utożsamia się z innymi, równie obciążonymi.

Budowa księgi

Treny to szczególny rodzaj poezji. Każdy rozdział składa się z dwudziestu dwóch wersetów, za wyjątkiem środkowego rozdziału, który zawiera ich sześćdziesiąt sześć. Każdy kolejny werset rozpoczyna się od kolejnej litery alfabetu hebrajskiego, natomiast rozdział trzeci konsekwentnie wykorzystuje każdą literę trzy razy, dając w sumie sześćdziesiąt sześć wersetów. Metrum poezji hebrajskiej nie opiera się na rymowanych wersach o równej ilości sylab, ale składa się z dwuwierszy porównywalnych myśli. Jedynym wyjątkiem jest tutaj ostatni rozdział, który łamie tę zasadę i przekształca się w prozę.

Opisana struktura kryje w sobie pewną lekcję dla Chrześcijanina. Ci, którzy doświadczają wielkiego stresu oraz chwil wielkiego smutku, mają tendencję do wyrażania siebie w niespójny i pozbawiony ładu sposób. Wewnętrzny ból, jaki przeżywają uniemożliwia im opanowanie się. Z kolei Jeremiasz zadał sobie trud uporządkowania bolących go problemów i opisania ich w racjonalny sposób. Tylko ci, którzy mają kontrolę nad swymi emocjami oraz wspierają się gorliwą modlitwą, mogą uczynić podobnie.

Jednakże metrum ostatniego rozdziału łamie się gwałtownie, jak gdyby Jeremiasz, w swym głębokim smutku, nie był już w stanie dłużej się powstrzymać i kończyć swój lament wylewając swe

serce przed czytelnikiem. Jakże bliska jest nam ta sytuacja, w naszych własnych chwilach smutku i rozpacz!

W oryginalnym tekście Biblii hebrajskiej, która nazywa księgi zgodnie z pierwszym słowem od jakiego dana księga się zaczyna, księga trenów nazywana jest „Jak”. Słowo to nie tylko otwiera tę księgę, lecz również rozdział drugi i czwarty. Słowo „jak” jest odpowiednim określeniem dla rozpoczęcia rozważań o nieszczęściu. Zwróćmy uwagę na różnice w dwóch wyrażeniach, które mówią o współczuciu: „to smutne” oraz „jakie to smutne!”. Drugie ze sformułowań wyraża intensyfikację uczuć, podczas gdy pierwsze z nich jest jedynie stwierdzeniem faktu.

Wstęp

„Ach! Jak samotne leży miasto, niegdyś tak ludne! Stało się jak wdowa niegdyś wielkie wśród narodów. Władcy krain odrabia pańszczyznę. Płaczą gorzko po nocy, a jej łzy spływają po licach. Nikt jej nie pociesza spośród wszystkich jej kochanków, wszyscy jej przyjaciele ją zdradzili, stali się jej wrogami” (Tren. 1:1-2).

Nieopodal Bramy Damascenińskiej w Jerozolimie wznosi się wzgórze o charakterystycznych wgłębieniach, które widzowi przywodzą na myśl skojarzenia z ludzką czaszką. Miejsce to powszechnie nazywane było Golgotą, miejscem ukrzyżowania Jezusa. Kamienne zapadliska jakie się znajdują na tym wzgórzu zwane są popularnie „Jaskinią Jeremiasza”. Zgodnie z powszechną tradycją, to właśnie w tym miejscu Jeremiasz skomponował swój poemat który dziś nazywamy trenami. Chociaż nie ma żadnych dowodów archeologicznych dla poparcia tej teorii, to jednak brak również faktów które by ją wykluczały. Z tego miejsca, miałby on doskonały widok na swe ukochane Jeruzalem, z jego murami obronnymi, domostwami oraz górująca nad miastem świątynia, wzniesiona ponad cztery stulecia wcześniej przez króla Salomona. Jakże znamienne musiało być dla proroka obserwowanie kipiącego życiem miasta, o którym wiedział, że wkrótce legnie w gruzach. Równie istotnym faktem jest to, że stulecia później, niemal w tym samym miejscu, świat Chrześcijański oplakuje śmierć Mesjasza; oplakuje cierpienia, ale jednocześnie raduje się ze zbawienia kupionego Jego krwią.

Przyczyna kary

„Jego wrogowie są góra, szczęście sprzyja jego nieprzyjaciółom, gdyż Pan utrapił go dla wielu jego grzechów. Jego dzieci poszły na wygnanie pędzone przez wroga” (Tren. 1:5).

W pierwszym rozdziale Jeremiasz stwierdza, że ucisk jest usprawiedliwiony z uwagi na różnorakie grzechy Izraela. Wrogowie Jerozolimy nie byłiby w stanie niczego uczynić przeciwko temu miastu bez Pańskiego przyzwolenia. Dlatego też prorok słusznie dostrzega przyczynę zbliżającej się klęski nie w przygniatającej potędze sił Babilońskich, lecz w woli Jehowy napominającego swój lud. Stwierdzenie to powtarzane jest w wersetach 9,9,14,17,18 oraz 20.

Przyczyną depresji Chrześcijan jest przede wszystkim zdanie sobie sprawy z tego, że sami są przyczyną dotykających ich doświadczeń. Ten właśnie moment wypowiedzi Jeremiasza odzwierciedla stan jego najgłębszego kryzysu.

Spustoszenie

W kolejnym rozdziale Jeremiasz rozpamiętuje spustoszenie. O Syjonie mówi, że został zrzucony z nieba na ziemię (werset 1), stan świątyni porównuje do przekopanego ogrodu (werset 6), o świątach i sabatach wspomina, że poszły w zapomnienie (werset 6), zaś o ołtarzu pisze, że został wzgardzony (werset 9). Jerozolima jest w pogardzie u wszystkich narodów (werset 15).

Kontrast między chwałą Jerozolimy oraz jej przyszłością jaką widział Jeremiasz, nie mógłby być ostrzejszy. Wspomnienie dawnych dni sprawiło, że świadomość zbliżających się wydarzeń była jeszcze bardziej gorzka. Przypomina to rozpacz królowej Estery, która na prośbę Mordochaja miała wstawić się za Izraelem u króla, lecz zdawała sobie sprawę z tego, że już od trzydziestu dni nie była do niego zywana (Ester. 4:11).

Również i Chrześcijanie, wspominając swą dawną bliskość z Panem, czują ból separacji wywołany ich własnymi brakami; utracone wspomnienia stają się dla nich podwójnie przygnębiające.

Jednakże biorąc przykład z dobrej królowej, należy zdobyć się na odwagę i oddać modlitwie. Estera wahając się włożyła na siebie swe królewskie szaty aby zaimponować swemu królowi, stanęła pokornie na wewnętrznym dziedzińcu, a wówczas jej pan okazał się jej bardziej przychylny, niż mogła się tego spodziewać.

Jeremiasz przewidział hańbę wojny i zawarł ją w swych rozmyślaniach nad losem Jerozolimy. Opisuje surowość głodu dzieci: „szczęśliwsi pobici od miecza niż ci, co umierali z głodu; opadli z sił, trawieni głodem, bo brak plonów polnych” (Tren. 4:9). Z kolei werset 10 mówi o desperacji matek, która przywiodła je do zjadania własnego potomstwa. Ich losem była

niewola (Tren. 5:5,13). Kobiety były gwałcone (5:11). Prorok podsumowuje: „Czyżbyś już zupełnie nas odrzucił? Czy tak bardzo na nas się gniewasz?” (Tren. 5:22). Nic dziennego zatem, że Jeremiasz pograżony był we łzach, pod ciężarem zbliżającej się tragedii.

Przywrócona nadzieja

„I myślałem: Przepadła moja siła żywotna i moja nadzieja w Panu. Wspominanie własnej niedoli i udreki to piołun i trucizna. Moja dusza bezustannie to wspomina i trapi się we mnie. To biorę sobie do serca i w tym jest moja nadzieja” (Tren. 3:18-21).

W środkowym rozdziale omawianej księgi znajdujemy ulubiony werset. Prorok znalazł nadzieję w czasie potrzeby, podobnie jak Chrześcijanie w chwilach zniechęcenia i depresji. Podstawą tej nadziei jest fakt, że próby jakie miały nadejść upokorzyły proroka, lecz nie doprowadziły do jego zgorzknienia. Płyną stąd piękne słowa pociechy: „Niewyczerpane są objawy łaski Pana, miłosierdzie jego nie ustaje. Każdego poranku objawia się na nowo, wielka jest wierność twoja. Pan jest moim działem, mówi dusza moja, dlatego w nim mam nadzieję. Dobry jest Pan dla tego, kto mu ufa, dla duszy, która go szuka. Dobrze jest czekać w milczeniu na zbawienie Pana” (Tren. 3:22-26).

Bez względu na to, jak smutna jest sytuacja, to zawsze mogłaby być gorsza. Najgorsze karanie jest lepsze niż utrata wszystkiego. Jeremiasz powierzył Izrael obiecane miłosierdziu Wszechmogącego. Psalmista opisał to następującymi słowami: „Ty wiesz, kiedy siedzę i kiedy wstaję, rozumiesz myśl moją z daleka” (Ps. 139:2).

Zamiast opłakiwać to, co zostało nam zabrane, cieszymy się tym, co nadal posiadamy. Taką była nadzieja proroka i taką jest również nadzieja chrześcijanina. Jednakże matką nadziei jest cierpliwość – nie zwykła cierpliwość, lecz ciche i bez słowa skargi oczekiwanie na uwolnienie od kary. Apostoł pisze: „Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wycwiczeni” (Hebr. 12:11).

Karanie jest pożyteczne dla młodych

„Dobrze jest, gdy mąż nosi jarzmo w młodości. Niech siedzi w samotności i milczy, gdy Pan je nań wkłada. Niech

przytyka swoje usta do prochu, może jest jeszcze nadzieja. Niech nadstawia policzek temu, kto go bije, niech się nasycą zniewagą!” (Tren. 3:27-30).

Prawdopodobnie słowa Jeremiasza były skierowane przede wszystkim do młodych osób, ponieważ możliwe że to one właśnie były skłonne gorliwie stawić opór najeźdźcy. Bez względu na to, rada proroka jest korzystna dla wszystkich młodych osób. Im wcześniej nauczymy się znosić dyscyplinę i przyjmujemy do świadomości jej naukę, tym łatwiejsze będzie dla nas nasze życie. Mędrzec ujął te prawdę następującymi słowami: „Wychowuj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść, a nie zejdzie z niej nawet w starości” (Przyp. 22:6).

Słowa Jeremiasza były tak silne, że zalecał on nawet spożywanie prochu oraz przyjmowanie uderzeń, o ile tylko połączona jest z tym nadzieja na możliwe pojednanie. Jeremiasz był postacią lekceważoną przez współczesnych mu ludzi, ponieważ doradzał przyjęcie kary za ich grzechy dla Jerozolimy, z rąk najeźdźczej armii Nabuchodonozora.

Poprawa, nie kara

„Albowiem Pan nie odrzuca na wieki: gdy zasmuca, znowu się lituje według obfitości swojej łaski. Zaiste, nieumyślnie trapi i zasmuca synów ludzkich. Gdy się deptają nogami wszystkich więźniów ziemi, gdy się łamie prawo człowieka przed obliczem Najwyższego, gdy się krzywdzi człowieka w spornej sprawie, czy Pan tego nie widzi?” (Tren. 3:31-36).

Jeremiasz kończy swój monolog na temat nadziei wyrażeniem pełnej ufności w to, że karanie ze strony Boga ma charakter jedynie przejściowy, że były one zamierzone raczej jako środek poprawczy niż narzędzie karania.

Nigdy nie było Bożym zamiarem aby zdeptać człowieka albo zaprzeczyć jego prawu do proszenia o łaskę poprzez modlitwę. Bóg jest sprawiedliwy, zaś Jego sprawiedliwość jest łagodzona miłosierdziem. Dlatego też nawet w najtrudniejszych próbach możemy mówić: „Nie będę szemrać ani narzekać, wiarą będę mu wiernie ufać, niech się dzieje Jego wola”.

— Carl Hagensick —

Jak człowiek myśli

Nie opuszczaj mnie, Panie, Boże mój! Nie oddalaj się ode mnie! Śpiesz mi z pomocą, Panie, zbawienie moje!
— Ps. 38:22-23.

Osoba chora na depresję może mieć poczucie winy, odczuwać smutek, wstyd, niepokój, beznadzieję, a nawet złość. Zwykle, codzienne sprawy mogą okazać się całkowicie przytłaczające. Bez wątpienia, w mózgu mogą zachodzić zmiany chemiczne, zniekształcające odczuwanie i wzmagające doświadczenia chorego. W takich sytuacjach bardzo często skuteczna okazuje się dopiero terapia farmakologiczna. Myśli przedstawione w tym artykule dotyczą jednak raczej sfery psychologicznej (duchowej), niż fizycznej (cielesnej).

Poczucie własnej wartości (Duch) a samouwielbienie (Ciało)

W ostatnich dekadach, w ramach współczesnej kultury Zachodu, rozwinął się trend skoncentrowania jednostki na sobie. Pojęcia takie jak samouwielbienie czy samozachwyty stanowią część ogólnej koncepcji zwanej miłością własną. Podejście to tak bardzo zakorzeniło się w naszej kulturze, że dla wielu stało się właściwym. Jednakże Biblia wyraźnie rozróżnia sferę duchową jako tę, która winna być darzona uznaniem (poczucie własnej wartości) oraz upodobanie we własnej cielesności (samouwielbienie).

Poczucie własnej wartości wyrażone akceptacją samego siebie powinno być zawsze obecne, stale i niezmiennie, niezależnie od okoliczności zewnętrznych. „Jeśli jednak wypełnicie zgodnie z Pismem królewskie przykazanie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego, dobrze czynicie” (Jak. 2:8).

Samouwielbienie jest uzależnione od czynników zewnętrznych i jako takie podlega nieustannej zmianie, w zależności od okoliczności i osobistych relacji. Zrozumienie tej różnicy jest niezbędne dla właściwego poznania siebie i przysposobienia się do walki z depresją.

„Powiadam bowiem każdemu spośród was, mocą danej mi łaski, by nie rozumiał o sobie [w ciele] więcej, niż należy rozumieć, lecz by rozumiał z umiarem [duchowo] stosownie do wiary, jakiej Bóg każdemu udzielił” (Rzym.

12:3). Zawsze należy akceptować siebie, nawet gdy się nie doceniamy. To właśnie niesłabnąca miłość do siebie samego pozwala przezwyciężać doświadczenia, które wpływają na samoocenę i mogą prowadzić do depresji.

Jak zostało to barwnie opisane w Psalmie 38 przez Dawida, ocena samego siebie w wykonaniu osoby pogrążonej w depresji, jest często trafna z punktu widzenia ziemskiej perspektywy. Jednakże ci, którzy są pomazani, dysponują nową perspektywą – duchową. Winni oni odłożyć na bok pożyteczność ciała i kroczyć według ducha (Gal. 5:16-24) – ducha miłości do Boga, bliźniego i siebie samego. Modlitwa Dawida zanotowana w wersecie zacytowanym w nagłówku powinna być ich własną modlitwą, na którą udzielona zostanie odpowiedź.

Miłość do samego siebie i „większa miłość”

W czasie swej ostatniej nocy spędzonej z apostołami, Jezus pozostawił im definicję „większej miłości” wobec miłości opisanej „królewskim przykazaniem” (Jak. 2:8): „Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie¹ swoje kładzie za przyjaciół swoich” (Jan. 15:13).

Ta „większa miłość” wykracza poza obowiązek i sprawiedliwość. Wiąże się ona z oddaniem swej duszy, całego siebie, w ofierze za innych. „Większa miłość” może być osiągnięta tylko w obecności królewskiego przykazania miłości względem bliźniego.

Potrzeba miłości do siebie samego nie zawsze była rozumiana. Marcin Luter w czwartej ze swoich dziewięćdziesięciu pięciu tez pisał, że prawdziwa pokuta istnieje jedynie wówczas, gdy towarzyszy jej nienawiść do siebie samego.² Uznawał on nienawiść do siebie samego za cnotę, miłość do siebie samego za grzech; pisał, że „miłować Boga znaczy nienawidzić samego siebie”.³ Kalwin opisywał miłość do siebie samego jako „szkodnika”. Tak różny od nich myśliciel jak Kant w podobny sposób widział tę kwestię. Takie przekonania jak zacytowane wyżej są główną przyczyną wielu z dzisiejszych trudności



pojawiających się w naszej Zachodniej kulturze. Potępienie miłości do siebie samego zawsze jest gotowe by usidlić.

Jeżeli mamy nienawidzić siebie samych, jak wielu uważa, wydanie naszych ciał w celu symbolicznego „spalenia” (1 Kor. 13:3, Hebr. 13: 11-13), ofiarowania samego siebie (Rzym. 12:1), byłoby ofiarowaniem czegoś, czego nienawidzimy. Pamiętając na okoliczność, że zgodnie z Zakonem ofiary miały być „bez skazy” (2 Moj. 12:5, 3 Moj. 22:21), ofiarowanie czegoś czego nienawidzimy nie mogłoby nigdy być uznane właściwą ofiarą. Wobec tego, ofiarowanie samego siebie może być tylko wówczas przyjemne, gdy powiązane jest z miłością do samego siebie. Tylko przy udziale miłości do samego siebie, „większa miłość” samoofiary może być uczynioną doskonałą. „A myśmy poznali i uwierzyli w miłość, którą Bóg ma do nas. Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim, w tym miłość do nas doszła do doskonałości, że możemy mieć niezachwianą ufność w dzień sądu, gdyż jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie” (1 Jan. 4:16-17).

Jak człowiek myśli

Mędrzec Salomon opisał zasadę, która jest niezbędna dla pokonania psychologicznych wrogów, z jakimi każdy się spotka: „Jak człowiek myśli w sercu swoim, takim też jest” (Przyp. 23:7, werset w brzmieniu Biblii angielskiej, przyp. tłum.).

Sposób myślenia o sobie samym jest niezbędny dla dokonania samooceny: „Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia!” (Przyp. 4:23).

Musimy baczyć na to, co znajduje się w naszym sercu i umyśle. Gdy braknie w nim miłości do samego siebie, pojawi się poczucie braku wartości, które wkrótce stanie się dominujące: „w niczym nie jestem dobry”, „nic nie znacę”, „zawsze przegrywam”, „nigdy mi się nic nie udaje”. By stawić czoła takim złym głosem, należy uważnie wysłuchać rady św. Pawła: „I wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi [pomazańcowi]” (2 Kor. 10:5).

Nie jest to zadanie które można zrealizować w ciągu jednego dnia, tygodnia czy nawet roku. Jest to zadanie na całe życie i wymaga codziennej uwagi: „A ci, którzy należą do Chrystusa [pomazańca] Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami” (Gal. 5:24).

Jezus wiedział, że wszyscy jego naśladowcy będą musieli krzyżować swe ciało (Mat. 16:24) i czynić sobie poddaną każdą myśl. Przewidując dalszy bieg życia apostoła Piotra, Jezus dał mu nową wizję siebie samego, przedstawioną w imieniu Piotr, oznaczającym „kamień”: „On [Jezus] im [uczniom] mówi: A wy za kogo mnie uważacie? A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus [pomazaniec], Syn Boga żywego. A Jezus odpowiadając, rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. A Ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr [kamień], i na tej opoce [na skale jaką był Jezus jako pomazaniec] zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go” (Mat. 16:15-18).

Po wydarzeniach mających związek z zaparciem się Jezusa oraz w czasie długich prześladowań, św. Piotr mógł łatwo ulec negatywnym szeptom. Niewątpliwie, świadomości bycia „kamieniem” była dla niego wielką pomocą w zachowaniu właściwej równowagi.

Apostołowie podobną zachętę kierują do wszystkich, którzy wydają swe ciało na „spalenie”: „Dlatego w miejsce Chrystusa [pomazańca] poselstwo sprawujemy” (2 Kor. 5:20), „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy. Dlatego świat nas nie zna, że jego nie poznał. Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy” (1 Jan. 3:1-2).

Tylko gdy będziemy posiadać miłość do siebie będziemy mieli motywację do czynienia sobie poddaną każdą myśl. Czyniąc tak i opierając się na pozytywnych (duchowych) obietnicach, negatywne (cielesne) myśli mogą być pokonane. Pamiętając na okoliczność, że jesteśmy dziećmi Bożymi, a nie dziećmi Adama, można przemoc negatywne myśli. Wiara w to, że jesteśmy przedstawicielami Boga i jego zbliżającego się Królestwa, daje nam motywację do poszukiwania rzeczy duchowych i do krzyżowania ciała swego wraz z namiętnościami i żądzami. Miłość do Boga, miłość do nieprzyjaciół oraz miłość do siebie samego może uczynić z nas zwycięzców, gotowych do samoofiarrowania.

„Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej [pomazańca]? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz? (...) Ale w tym wszystkim [we wszystkim, co mogłoby prowadzić do depresji] zwyciężamy przez tego, który nas umiłował” (Rzym. 8:35-37). Tak jak miłość Ojca i Syna są trwałe, podobnie stała musi być miłość

do siebie samego. Tylko gdy posiadać będziemy taką miłość, będziemy w stanie „zaprzec samego siebie [w ciełe] i wziąć krzyż swój” (Mat. 16:24), aby w „większej miłości” stać się więcej niż zwycięzcami.

Miłość i przygotowanie

Apostoł Paweł zachęcał wszystkich „płomiennych duchem” do myślenia o sobie z „umiarem” (Rzym. 12:3,11). Rozumując w ten właśnie „trzeźwy” sposób, stwierdził on również, że żaden członek upadłego rodzaju ludzkiego nie jest godny: „Albowiem już przedtem obwiniliśmy Żydów i Greków o to, że wszyscy są pod wpływem grzechu, jak napisano: Nie ma ani jednego sprawiedliwego” (Rzym. 3:9-10).

Bez względu na to powszechne potępienie, Jezus powiedział: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan. 3:16).

Miłość Boża nie była zależna od wartości świata, ponieważ jak wskazał to apostoł Paweł, świat nie był godny. A zatem miłość do siebie samego oraz miłość do bliźniego, jak zostało to pokazane w „prawie królewskim” drugiego z wielkich przykazań (Mat. 22:37-39) nie powinna być uzależniona od wartości bliźniego albo nas samych. Tylko w razie niezmiennej, stałej miłości do siebie samego, będziemy w stanie przygotować się i przedstawić nasze ciała ofiarą „żywą, świętą, miłą Bogu” (Rzym. 12:1).

Potrzeba dokonania właściwej samooceny dla umożliwienia dokonania stosownych przygotowań, została we wspaniały sposób przedstawiona przez Jezusa w przypowieści o dziesięciu pannach:

„Wtedy podobne będzie Królestwo Niebios do dziesięciu panien, które, wzięwszy lampy swoje, wyszły na spotkanie oblubieńca. A pięć z nich było głupich, pięć zaś mądrych. Głupie bowiem zabrały lampy, ale nie zabrały z sobą oliwy. Mądre zaś zabrały oliwę w naczyniach wraz z lampami swymi” (Mat. 25:1-4).

Lekcją, na którą wskazuje tutaj nasz Pan jest potrzeba przygotowań. Mądre panny poczyniły stosowne przygotowania, podczas gdy panny głupie nie uczyniły tego. Powodem, który powstrzymuje niektórych przed dokonaniem przygotowań jest często brak miłości do siebie samego. Samodyscyplina wymagana w tym celu pochodzić może jedynie z miłości do siebie samego. Osoby, które nienawidzą samych siebie dochodzą do wniosku,

że przygotowania niewiele dadzą, w związku z czym nie posiadają motywacji do podjęcia koniecznych działań.

Inspirujący przykład

Apostoł Paweł w czasach kiedy prowadził życie jako Saul, mógł się wysoko cenić: „Chociaż ja mógłbym pokładać ufność w ciełe. Jeżeli ktoś inny sądzi, że może pokładać ufność w ciełe, to tym bardziej ja: Obrzezany dnia ósmego, z rodu izraelskiego, z pokolenia Beniaminowego, Hebrajczyk z Hebrajczyków, co do zakonu faryzeusz, co do żarliwości prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości, opartej na zakonie, człowiek bez nagany” (Filip. 3:4-6).

Jednakże życie w ciełe, a nie w duchu nie zadowalało Saula, mimo wielu przywilejów. Był zatroskany, o ile nie pogrążony w depresji. Apostoł w żywy sposób opisał beznadzieję tej sytuacji:

„Wiemy bowiem, że zakon jest duchowy, ja zaś [Saul, Żyd⁵] jestem cielesny, zaprzędany grzechowi [jako syn Adama]. Albowiem nie rozeznaję się w tym, co czynię; gdyż nie to czynię, co chcę, ale czego nienawidzę, to czynię. A jeśli to czynię, czego nie chcę, zgadzam się z tym, że zakon jest dobry. Ale wtedy czynię to już nie ja, lecz grzech, który mieszka we mnie. Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciełe moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak; albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię. A jeśli czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który mieszka we mnie. Znajduję tedy w sobie zakon, że gdy chcę czynić dobrze, trzymam się mnie złe; bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym. A w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich. Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?” (Rzym. 7:14-24).

To wołanie o wybawienie było wyznaniem wielu osób na przestrzeni wieków. Było to wołanie Izraela w czasie niewoli egipskiej. Było to wołanie Dawida gdy czuł się przygnębiony, o czym wspomina Psalm 38. Jest to wołanie niewiasty związanej małżeństwem z okrutnym i nienawistnym mężem (Rzym. 7: 2,3). Jest to wołanie wszystkich upadłych ludzi, którzy patrząc jedynie na stronę cielesną, zdają sobie sprawę z zupełnej niemocy samodzielnego wybawienia się.

Było to również wołanie Saula jako Żyda, lecz dzięki Bożej łasce wołanie to spotkało się z odzewem: „Bogu niech będą dzięki przez Jezusa Chrystusa [pomazańca], Pana naszego! Tak więc ja sam [jako Paweł, apostoł⁶] służę umysłem zakonowi Bożemu, ciałem zaś zakonowi grzechu” (Rzym. 7:25).

Egocentryczne, instynktowne zachowanie z którym się narodził i które mogło zaowocować grzechem, nadal istniało w ciele apostoła Pawła, jednakże dzięki wierze, władca jakim był grzech już więcej nie panował w jego śmiertelnym ciele (Rzym. 6:12). Jako nowe stworzenie (2 Kor. 5: 17, Gal. 6:15), św. Paweł nie był już „nędznym człowiekiem”. Jego cel nie był już więcej cielesny, ale duchowy, obejmował nie jego samego, lecz innych.

„A nie mówię tego z powodu niedostatku, bo nauczyłem się przestawać na tym, co mam” (Filip. 4:11). Takie zadowolenie wypływa z miłości do siebie samego i powinno być stanem wszystkich, którzy zostali ochrzczeni w Jezusa (Rzym. 6:3-6).

„Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo [umarłszy w chrzcie, werset 4] nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską. (...) A uwolnieni od [władzy] grzechu, staliście się [jako nowe stworzenia] sługami [władzy] sprawiedliwości” (Rzym. 6:14-18).

W ten sposób, kontekst wypowiedzi wspaniałą nadzieję myśli św. Pawła. Jego posłannictwem dla Chrześcijan było posłannictwo łaski⁷. Jest to posłannictwo zbawienia, a nie niewoli i rozpacz. Nowe stworzenie nie jest „nędzne”!

„Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie [pomazańcu] Jezusie. Bo zakon Ducha⁸, który daje życie w Chrystusie [pomazańcu] Jezusie, uwolnił cię od zakonu grzechu i śmierci” (Rzym. 8:1-2).

Nie ma potępienia! Istnieje wolność od „zakonu grzechu i śmierci”! To była nauka, jaką św. Paweł przekazał pierwotnemu Kościołowi. Rozmyślajmy zatem o rzeczach duchowych (Filip. 4:8), a poprzez królewskie prawo przygotowujemy się do niewoli Sprawiedliwości ku świętości, a nie niewoli grzechu (Rzym. 6:19).

„Mówię więc: Według Ducha [ducha miłości, werset 14] postępujcie, a nie będziecie pobłażali żądzy, cielesnej. Gdyż [egocentrycznej] ciało pożąda przeciwko [altruistycznemu] Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie” (Gal. 5:16-17).

Tam, gdzie mieszka miłość do Boga, miłość do bliźniego miłość do siebie samego, nie ma miejsca na cielesne pożądliwości, a depresja nie może się wkręcić.

— Richard Evans —

¹ Nie rozumiejąc koncepcji „duszy”, większość tłumaczy nowoczesnych przekładów Pisma Świętego niejednokrotnie w sposób niepoprawny używa słowa „życie” tłumacząc greckie słowo *psuche* (Strong #5590).

² Historia Kościoła Chrześcijańskiego, P. Schaff, Wm. B. Eerdmans, tom VII, Str. 160.

³ Historia Reformacji w wieku XVI, J.H. Merle D'Aubigne, Baker, Str. 83

⁴ Strong nr 5547: *christos*, pomazaniec. Słowo „Chrystus” nie jest tłumaczeniem ale transliteracją słowa greckiego. Praktyka polegająca na używaniu transliteracji zamiast tłumaczenia jest szczególnie błędna, gdy objęte nią słowo używane jest jako imię lub tytuł „Jezus Chrystus” albo „Chrystus Jezus”. Taki sposób użycia tego słowa zaciemnia prawdziwy związek pomiędzy niebieskim Ojcem i jego pomazanym synem, zwłaszcza dla tych, którzy nie są dobrze zapoznani ze znaczeniem *christos*. Z drugiej strony, *christos* tłumaczone i używane jako określenie, „Jezus pomazaniec” albo „pomazaniec Jezus”, czyni jasnym podległy stan syna względem Ojca. Syn, pomazany przez Ojca dla dzieła usługi oraz realizacji jego boskiego planu, nie jest równy swemu Ojcu.

⁵ Fakt, że apostoł Paweł opisuje tutaj swój stan sprzed nawrócenia ukazany jest w słowach „zaprzędany grzechowi”. We wcześniejszych wersetach wyraził pogląd, że wszyscy ochrzczeni w Jezusa nie znajdują się więcej w grzechu (Rzym. 6:3-18).

⁶ Użycie tego określenia wskazuje na przemianę z Saula Żyda na Pawła Nowe Stworzenie.

⁷ Bezustanne odnoszenie się przez św. Pawła do „łaski” prowadzące aż do wyводу zawartego w rozdziale 7 jest często przeoczane (Rzym. 1:5,7; 3:24; 4:4,16; 5:2,15,17,20,21; 6:1,14,15).

⁸ Chociaż przekład Biblii Króla Jakuba często wymienia słowo „duch” pisane od dużej litery „S”, to jednak należy pamiętać, że ta zasada pisarska nie była stosowaną w czasach pisania manuskryptów. Gdy tłumaczenie Biblii Króla Jakuba było publikowane w 1611 roku, wielkie litery były stosowane znacznie częściej niż dzisiaj (np. w słowach takich jak Arka, Ołtarz, Kapłan). Obecnie praktyka ta zanikła w przypadku większości rzeczowników, jednakże słowo „duch” jest wyjątkiem. Liczba słów pisana jako „Duch” znacznie wzrosła w ostatnich wydaniach i w nowożytnych przekładach. Powoduje to rozmycie pojęć takich jak duch istoty oraz duch Boży: jego miłość, moc i wpływ. Należy być ostrożnym, aby nie dać się zwieść błędnym użyciem wielkiej litery „S”.

Rozwiązanie

Zwiększone bezpieczeństwo, chociaż może być pomocne, nie stanowi rozwiązania samej istoty problemu. Inicjatywy ustawodawcze mogą być jedynie uznane za półśrodek. Brak możliwości wykrywania lub ostrzegania przed potencjalnym zabójcą to kolejne problemy pojawiające się w czasie prób radzenia sobie w tej niestabilnej sytuacji.

Należy poszukiwać znacznie bardziej radykalnych i kompleksowych rozwiązań, które dotyczyć będą podstawowej kwestii, jaką jest niesprawiedliwość i egoizm. Poszczególne jednostki nie są całkowicie odpowiedzialne za taki stan rzeczy. Zgodnie ze słowami króla Dawida, „Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja” (Ps. 51:7). Sposób w jaki zło wdarło się ludzką naturę oraz jego ostateczne usunięcie jest tematem przewodnim Biblii.

Gdy Adam i Ewa zgrzeszyli a następnie zostali wypędzeni z raju w ogrodzie Eden, Bóg tak powiedział do kobiety: „Pomnożę dolegliwości brzemienności twojej, w bólach będziesz rodziła dzieci” (1 Moj. 3:16). Niemiecki leksykograf Franz Delitzsch komentując ten fragment, napisał: „kara polegała na słabości natury, w konsekwencji grzechu.” Owa słaba natura, zarówno moralna jak i fizyczna, została przez matkę Ewę przekazana kolejnym pokoleniom jej potomstwa. Narodzeni w grzechu i ukształtowani w nieprawości, ludzie mają ograniczoną możliwość odróżniania dobra od zła. Okoliczność ta nie zwalnia ich jednakże od odpowiedzialności za ich działania.

W liście do Rzymian 2:14,15 apostoł Paweł napisał, że człowiek wyposażony został w sumienie zaprogramowane w jego umyśle które pomaga odróżnić dobro od zła. Ostatnie badania nad mózgiem zdają się wspierać tę koncepcję (tak Marc Hauser, profesor Harvardu, w książce zatytułowanej: *Moral Minds: How Nature Designer our Universal Sense of Right and Wrong*). Inna biblijna zasada jaka ma tutaj zastosowanie, została wyrażona w następujący sposób: „co człowiek sieje, to i żąć będzie” (Gal. 6:7).

Rozwiązaniem dla omawianej sytuacji nie są zwiększone wysiłki ustawodawcze mające na celu regulowanie moralności zachowań, chociaż są one pomocne, lecz podstawowa zmiana serca ludzkości i przyjęcie przez nią systemu wartości opartego na poszukiwaniu dobra innych osób, a nie zaspokajaniu swych własnych pragnień. Zasadę tę opisał pastor Charles Taze Russell gdy mówił o czasach, kiedy „miłość tryska z każdego serca i znajduje odzew w każdym sercu” (Boski Plan Wieków, str. 191).

Gdzie w tym wszystkim jest miejsce dla Boga

Franklin Graham, kaznodzieja i syn uznanego ewangelizatora Billy Grahama, został zapytany dlaczego Bóg zezwolił na tak okrutną tragedię. Odpowiedział szczerze, że nie wie.

Biblijna odpowiedź na to pytanie leży w długofalowej wizji Tysiącletniego Królestwa Chrystusowego. Pismo Święte mówi o odkupieniu z grzechu pierwotnego poprzez ofiarniczą śmierć Jezusa. Prostota tego planu została podkreślona w zapisie 1 Kor. 15:21,22: „Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” (1 Kor. 15:21-22). Dzieło tego królestwa w stosunku do wzbudzonej ludzkości zostało dodatkowo opisane w *Dziejach Apostolskich*: „Gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sędził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych” (Dz. Ap. 17:31). W owym czasie, wszyscy powstaną z grobów o otrzymają odpowiedni okres czasu na nauczanie się praw sprawiedliwości polegających na miłości względem Boga. Będzie im dane dostrzegać kontrast pomiędzy rezultatem okazywania posłuszeństwa tym prawom, wyrażającym się lepszym zdrowiem, szczęściem i życiem, w porównaniu z ich dotychczasowymi doświadczeniami grzesznego świata z jego tragediami chorób, smutku i śmierci.

Mając do dyspozycji takie doświadczenie, nie można wątpić, że większość ludzi wybierze posłuszeństwo względem Bożego prawa by móc cieszyć się korzyściami wiecznego życia obfitującego w zdrowie na doskonałej ziemi. Wówczas to miłość tryskać będzie z każdego serca i znajdzie odzew w każdym sercu.

